Nr. 176. We Lwowie Czwartek dnia 27. Czerwca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za „**BLUSZCZ**" dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	— zł. 50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	— zł. 80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się w fejletonie powieści p. t.: „ZŁOTOWŁOSA."

Echa.

Lwów 26. czerwca.

Quot capita - tot sensus. Ile głów — tyle nonsensów. Dla kogoś, kto nie włada dobrze językiem starych Rzymian, tłumaczenie to może się wydać wcale dobrem — ci zaś, którzy mówią i rozumieją po łacinie zechcą nam wybaczyć, żeśmy sobie pozwolili w ten sposób przetłumaczyć starą sentencję. Ale doprawdy nie możemy inaczej. Mamy przed sobą stos gazet. We wszystkich wstępne artykuły poświęcone są jednej jedynej sprawie — wszystkie rozpisują się na jeden i ten sam temat. A przecież co za bujna rozmaitość zapatrywań, co za dziki chaos w interpretacji!

Z wysokości tronu cesarz przemówił do zebranych delegatów. Jednak orędzie jego nietylko dla nich było przeznaczone. Miały je usłyszeć także przedewszystkiem ludy monarchji podległe jego berłu, a następnie narody europejskie. Wszędzie też czujnie nastawiono ucha, by nie uronić ani jednego słówka cesarskiego, by nie stracić ani jednej zgłoski z ust monarszych. Czujność i uwaga zostały wynagrodzone, ludy monarchji i narody europejskie usłyszały wszystko, co powiedział najdostojniejszy monarcha, a dzisiaj mamy sposobność czytać, jakie wrażenie słowa cesarskie n nich wywarły, dzisiaj słyszymy już echo tej doniosłej i ważnej enuncjacji. Któżby się był tego spodziewał, aby jedna i ta sama mowa, jedna i ta sama enuncjacja tyle najróżnorodnieszych i w niemałej części sprzecznych mogła wywołać objaśnień i interpretacyj? A przecież tak się stało!

Wszystkich głosów niepodobna naturalnie przytaczać — jest ich tyle, że łatwo możnaby dostać zawrotu głowy, gdyby się je chciało przeczytać. W przezorności swojej nie próbowaliśmy nawet tego. Ograniczyliśmy się na przeglądaniu artykułów pism, które w opinji publicznej uchodzą za najwybitniejsze, o których można powiedzieć, że reprezentują pewien wybitny kierunek polityczny. Już w numerze wczorajszym podaliśmy między telegramami w krótkiem streszczeniu najważniejsze głosy, które zaprawdę warto było usłyszeć i czytelnicy chyba sami mogli się przekonać, ile rozmaitych wydano sądów o jednem orędzin tronowem. W gruncie rzeczy nie można się temu dziwić.

Tegoroczna mowa tronowa, wypowiedziana na otwarcie sesji delegacyjnej, rożni się pod wielu względami od zwyczajnych w takich wypadkach enuncjacyj. Dawno już, bardzo dawno, nie słyszeliśmy z takiego miejsca i przy takiej sposobności wypowiedzianej mowy, któraby była tak bogatą w treść polityczną i tak pełną znaczenia i wagi, jak właśnie niedzielne orędzie cesarza Franciszka Józefa. Po ogólnym wstępie, poświęconym sytuacji europejskiej i całej wogóle polityce zewnętrznej monarchji, zajmuje się mowa tronowa kilku sprawami z dziedziny tej polityki, które stoją w istocie na pierwszym planie dyskusji publicznej, a że je traktuje niemi w sposób jasny i dobitny — toż nic dziwnego, że interpretacyj i objaśnień jest wiele.

Uderzającą jest już barwna rozmaitość, jaką znajdujemy w głosach do ustępu tyczącego się ogólnego położenia europejskiego i ogólnej polityki zewnętrznej rządu austrjacko - węgierskiego. Pisma krajowe utrzymują, że tegoroczna mowa tronowa jest bardziej pokojową, aniżeli mowy tronowe z lat ubiegłych. Innego zdania są pisma zagraniczne. W Paryżu utrzymują, że wrażenie wywołane mową tronową nie jest korzystne, brzmi ona bowiem bardzo wojowniczo, w Londynie zapewniają, że przemowa cesarska jest ponurą, prawie niepokojącą — a w Petersburgu już zupełnie są z niej niezadowoleni. Które zapatrywanie słuszniejsze, nie mamy potrzeby rozstrzygać. Jeżeli giełda może być uważaną za kompetentną do wypowiadania w tej mierze swojego zdania, wówczas objawiła je już, przyjmując mowę tronową zniżką.

Jeszcze większa rozmaitość panuje w ocenianiu ustępów mowy, odnoszących się do poszczególnych spraw polityki zewnętrznej. Jedni przypisują największe znaczenie słowom monarszym, poświęconym Serbji, inni wynoszą przedewszystkiem ustęp o Bułgarji. Dla czego jednym tak bardzo zależy na wyszczególnieniu jednego ustępu przed drugim, trudno doprawdy zrozumieć. Upomnienia dane Serbji wydają nam się pod względem doniosłości politycznej równie ważne, jak życzliwe słowa uznania dla porządku rzeczy, panującego w Bułgarji. Pierwsze wydaje nam się dla tego ważnem, ponieważ wielka zachodzi obawa, aby życzliwa rada monarsza nie została w Serbji zignorowana. Dotychczasowy rozwój wypadków, od chwili „ubolewania godnego postanowienia króla Milana" wcale nie przemawia za tem, aby decydujące dzisiaj w Serbji sfery polityczne wielką poczuły ochotę do skruchy i poprawy. Że tak jest, że bynajmniej nie wiele jest wskazówek poprawy, na to możnaby także dość dowodów znaleźć w *exposé* Jego Ekscelencji pana ministra spraw zewnętrznych hrabiego Kalnokyego w komisji delegacyjnej. Dla czego ustęp o Bułgarji jest ważnym, to chyba dla każdego obznajomionego jako tako ze sprawami politycznemi jest widocznem. Stan rzeczy, panujący obecnie w Bułgarji nie jest jeszcze przez żadne mocarstwo oficjalnie uznany. Rosja krzyczy jeszcze teraz, że stan ten nielegalny.

Jeżeli w obec tego cesarz z wysokości tronu znajduje wyrazy uznania dla panującego tam porządku — wówczas nie można się dziwić, że słowom tym wielką przypisują wagę, że w Petersburgu głośne, ale przykre muszą one wywołać echo. I dla tych właśnie dwóch ustępów — równie ważnych, równie doniosłych — trudno uważać mowę tronową za enuncjację pokojową, w tem znaczeniu, jak ją zwykle pojmują — tem barldziej, że ogólny ton mowy zupełnie się nastraja do tego poważnego tonu, jaki się z tych ustępów przebija. Gdy w roku ubiegłym prezesi delegacyj w przemowach swoich dali wyraz panującym ogólnie obawom — w całej prasie powstał hałas i rwetes, że panowie Smolka i Tisza niepotrzebnie alarmują opinję. W roku bieżącym prezydenci delegacyjui: książę Windischgrätz i hrabia Zichy mówili bardzo łagodnie — za to odpowiedź na ich przemowę wypadła mniej spokojnie. Tylko, że nie wszędzie chcą odpowiedź rozumieć. Ztąd taka mnogość i rozmaitość w interpretacjach, ztąd echa takie różnorodne.

* * *

W obec wrażenia, jakie wywołał ustęp mowy tronowej dotyczący Bułgarji, uważamy za stosowne przypomnieć czytelnikom te ustępy mów od tronu z r. 85, 6, 7 i 8, które dotyczyły Bułgarji.

Dnia 24. października 1885 w miesiąc po wschodniorumelijskiej rewolucj mówił cesarz do delegacji: Jednomyślność europejskich mocarstw co do potrzeby utrzymania pokoju jest najlepszą gwarancją. W tym duchu usiłuje mój rząd w porozumieniu z m o c a r s t w a m i, p o d p i s a n e m i na traktacie berlińskim, przywrócić na Bałkanie legalny porządek, którego niespodziane naruszenie dla spokoju i dobra tych ludów kryje poważne niebezpieczeństwo. Uszanowanie traktatów i utrzymanie płynących z nich zobowiązań były prejudykatem tego zaufania, jakie Europa użyczyła krajom bałkańskim, stwarzając dla nich warunki samoistnego bytu.

W mowie tronowej wypowiedzianej w dniu 6. listopada 1886 roku po detronizacji księcia Aleksandra znajdujemy zwrot następujący;

Pożałowania godne zawikłania w Bułgarji, które w roku zeszłym nastąpiły po obaleniu rządu w Filipopollu, dają powód do poważnej obawy. Wprawdzie dzięki zjednoczonym usiłowaniom mocarstw udało się zlokalizować ów ruch i przywrócić legalne stosunki, jednakowoż świeże wypadki w Sofii spowodowały ponowne, groźne przesilenie, którego pokojowe załatwienie jest właśnie przedmiotem szczególniejszej uwagi mego rządu. Usiłowaniem takowego będzie, by przy ostatecznem uregulowaniu kwestji bułgarskiej, co nastąpić może li przy współdziałaniu mocarstw, w autonomicznem księztwie zaprowadzić legalne stosunki, odpowiadające i życzeniom bułgarskiej ludności oraz istniejącym traktatom i stosunkom europejskim.

W mowie tronowej z dnia 29. października 1887 r., a zatem już po wyborze ks. Ferdynanda i po przyjęciu przezeń rządów mówił cesarz:

Sprawa bułgarska z wielką dla mnie przykrością nie doczekała się ostatecznego załatwienia, chętnie żywię nadzieję, że zachowa ona i nadal charakter lokalny i ostatecznie zostanie załatwioną w ten sposób, który pogodzi życzenia Bułgarów z europejskimi traktatami i interesami.

Mowa tronowa z d. 11. czerwca 1888 nie zawiera żadnej wzmianki o Bułgarji.

W dniu 24. bm. rzekł cesarz:

W Bułgarji panuje spokój i porządek i jest wielce pocieszającym objawem skonstatować ciągłe postępy, jakie kraj ten czyni mimo trudnej swej sytuacji.

Kraj. komisja dla spraw przemysłowych.

II. Z kolei przystąpiono do rozpraw nad preliminarzem wydatków funduszu krajowego na rok 1890 na cele szkolnictwa przemysłowego i popieranie rozwoju przemysłu w kraju.

P. C h r z a n o w s k i wyłuszczał ogólne zasady, jakiemi kierowała się sekcja administracyjna w układzie preliminarza na r. 1890, przedstawia wnioski co do dotacji kraj. funduszu przemysłowego, kwoty na zasiłki bezzwrotne, na stypendja, na koszta administracyjne komisji, prenumeratę czasopism, tudzież na dotację dla wyżwymienionych szkół fachowych i warsztatów wzorowych, które mają wejść w życie w r. 1890, o ile dla którego z nich nie będą uchwalone osobne uposażenia.

Oprócz kwot preliminowanych do budżetu na r. 1890 w takiej samej wysokości, jak je uchwalono na r. b., komisja uchwaliła następujące ważniejsze zmiany: Na stypendja dla uczniów w kraj. i zagranicznych szkołach przemysłowych preliminowano 6000 zł., prócz tego zaś 2 000 zł., na zasiłki dla nauczycieli szkół ludowych, którzy wysłani będą na naukę metody rysunków do szkoły przemysłowej w Krakowie.

Na szkoły fachowe i warstaty wzorowe, których założenie uchwalono z początkiem r. 1890, przeznaczono 2.500 zł.

Na nagrody, które przyznane będą za celujące wyroby rękodzielnicze przez zarząd Muzeum przemysłowego we Lwowie 500 zł., postanowiwszy wprzód, na wniosek p. Wierzbickiego, urządzenie takiego konkursu we Lwowie przez zarząd Muzeum, jaki odbył się w r. z. w Krakowie.

Prof. F r a n k e przedłożył przyjęte przez sekcję administracyjną preliminarze 14 zorganizowanych już szkół przemysłowych uzupełniających, tudzież dla 11 takichże szkół, które bądź już w jesieni r. b., bądź w r. 1890 wejdą w życie, mianowicie: w St. Sączu, Wadowicach, Żółkwi, Gorlicach, Jaśle, Sanoku, Bochni, Wieliczce, Samborze, Gródku i Śniatynie. Suma zasiłków na te szkoły wynosi 10.635 zł., co równa się mniej więcej ⅓ całej sumy kosztów ich utrzymania.

Preliminarze szkół fachowych i warstatów wzorowych, ponieważ nie były przedtem roztrząsane w sekcji administracyjnej, przekazano tej sekcji do załatwienia w porozumieniu z referentem tego działu p. W i e r z b i c k i m. Podobna uchwała zapadła co do preliminarzy szkół garncarskich i kraj. keramicznej stacji doświadczalnej, opracowanych przez prof. Z a c h a r j e w i c z a.

P. C h r z a n o w s k i przedłożył wnioski co do załatwienia podań o stypendja na cele nauki przemysłowej.

Liczne podania o zasiłki na podróż na wystawę w Paryżu zostały załatwione odmownie, dla braku funduszów, gdyż Sejm wykreślił preliminowaną na ten cel pozycję w budżecie krajowym. Uchwalono jedynie przedstawić rządowi, aby udzielił zasiłku kierownikowi rządowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach p. Bruchnalskiemu i werkmistrzowi Maryniczowi, na zwidzenie znakomitszych szkół fachowych i fabryk wyrobów żelaznych w celu uzupełnienia ich fachowego wykształcenia.

Michałowi M a j c h e r o w i, ukończonemu uczniowi szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie, uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu na udzielenie stypendjum po 35 zł. miesięcznie odbycie kursu stolarstwa w muzeum technologicznem we Wiedniu. Inne podania załatwiono odmownie.

Dr. Z g ó r s k i im. sekcji administracyjnej przedłożył wnioski względem załatwienia podań o pożyczki i zasiłki na rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe. Wszystkie uchwały zapadły zgodnie z wnioskami referenta, a zaproponowano Wydziałowi kraj. na udzielenie tylko pożyczki Towarzystwu tkackiemu w W i l a m o w i c a c h w kwocie 6000 zł., a to za poręką tamtejszej gminy.

P. N a w r a t i l im. specjalnie do tego przedmiotu obranej subkomisji przedłożył wnioski względem starań o przyznanie ze strony ministerstwa galic. przemysłowym szkołom prawa wydawania „ś w i a d e c t w u z d o l n i e n i a" w myśl §. 14 ustawy przemysłowej.

Tylko co do kraj. szkoły bednarstwa i kołodziejstwa w K a m i o n c e S t r u m i ł o w e j uchwalono zwrócić się do rządu z wnioskiem na przyznanie jej charakteru szkoły publicznej i prawa wydawania rękodzielniczych świadectw uzdolnienia.

O takie same prawo uchwalono upomnieć się dla państw. szkoły zawodowej ślusarskiej w Ś w i ą t n i k a c h, tudzież dla warstatu wzorowego garncarskiego w P o r e m b i e, skoro będąca w toku organizacja jego będzie dokonaną.

Zasadniczo postanowiono nie starać się o prawo wydawania takich świadectw dla szkół tkackich i koronkarskich, albowiem oba rodzaje przemysłu powinne być u nas pielęgnowane jako przemysł domowy.

Szkoły koszykarskie w Jaśle i Jarosławiu uznano na razie za nieodpowiadające warunkom wymaganym przez rząd co do przyznania prawa wydawania świadectw uzdolnienia.

W końcu postanowiono przeprowadzić rewizję przepisów organizacyjnych i wewnętrznego urządzenia szkoły garncarskiej w Kołomyi, warstatu wzorowego garncarskiego w Toustem, warstatów wzorowych dla wyrobów z drzewa w Stanisławowie i Żywcu. Tę czynność przeprowadzić ma subkomisja złożona z pp. Frankiego, Nawratila, Wierzbickiego i Zacharjewicza.

Ta sama komisja ma również zająć się sformułowaniem wniosków co do starań, ażeby niektórym szkołom naszym, w których nauka robót kobiecych wzorowo jest urządzoną, przyznane zostało prawo wydawania patentów kwalifikacyjnych na nauczycielki robót kobiecych przy szkołach publicznych.

Na tem posiedzenie zakończono.

Uwagi godne słowa.

Dziś dopiero otrzymaliśmy dodatek do tygodnika o *Własnych siłach*, w którym znajduje się sprawozdanie ze zgromadzenia wyborców, odbytego dnia 16. b. m. w Kołomyi. W sprawozdaniu tem znajdujemy także mowę p. S z c z e p a n o w s k i e g o, która ze wszech miar na uwagę zasługuje. Przytaczamy ją poniżej w streszczeniu pragnąc, ażeby myśli w niej zawarte znalazły jaknajgłośniejszy oddźwięk w całym kraju:

U wstępu swej mowy zaznaczył p. Szczepanowski, że w wyrażeniu „wyznanie wiary politycznej" nie mieści się wszystko, czego od posła wymagać można. Są bowiem sprawy, w których wszystko n i e o d w i a r y p o l i t y c z n e j p o s ł a, ale od jego specjalnego uzdolnienia, od sposobu wzięcia się do sprawy, słowem od p o l i t y c z n e j u m i e j ę t n o ś c i zależy. Nie dosyć jest tedy być człowiekiem dobrych chęci i dobrych zamiarów, ale potrzeba umieć je przeprowadzić. W Galicji mamy n. p. sprawę regulacji rzek, nie ma ponoś człowieka, któryby się regulacji nie domagał, mamy doniosłe sprawy sanitarne i inne specjalne kwestje, gdzie nic nie pomoże wiara polityczna, gdzie wiara ta i zasady muszą być posiłkowane przez umiejętność fachową i polityczną. W kwestjach polityki trzeba tedy odróżnić zakres z a s a d od zakresu z d o l n o ś c i.

Zaznaczywszy, że każdy poseł, z którejkolwiek wybrany kurji, bronić powinien nie tylko interesów swych wyborców ale przedewszystkiem c a ł e g o k r a j u, że nie w walce j e d n e g o s t a n u z d r u g i m, n i e w r o z t e r k a c h w z a j e m n y c h lecz w wspólnej pracy w imię dobra ogółu leży nasza przyszłość, przeszedł do odróżnienia zakresu wiary politycznej i zasad od zakresu zdolności. Wyznanie wiary politycznej nie ma właściwego znaczenia, jeżeli tyczy się wyłącznie kwestyj już uznanych i przyjętych, ważność jego występuje tam przedewszystkiem, gdzie idzie o kwestje sporne, otwarte, niezdecydowane. Jako wyraz tych zapatrywań przytacza poseł Szczepanowski swe stanowisko w kwestji propinacyjnej i w kwestji wiecu miast, który miał cechę demokratyczną, a przystąpił tam mimo, iż był posłem z większych posiadłości. Bardzo ciekawym jest ustęp dotyczący p o j ę c i a d e m o k r a c j i. Acz

23)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Owszem, pamiętam — odrzekł Algy.— To nimfa, bogini żyjąca na puszczy, oświetlająca blaskiem swoich oczu te ponure miejsca.. Tak, tak... pamiętam. Więc to szkic zdjęty z tej idealnej osoby? Zobaczmy no, zobaczmyż więc, droga pani.

Anna pozwoliła obejrzeć portret, na widok którego Algy powstrzymał głośny okrzyk, cisnący mu się na usta... i skamieniał. Ze ściągniętemi brwiami i zmarszczonem czołem wpatrywał się przez chwilę w akwarelę. Wreszcie przyciszonym głosem wyrzekł:

— Czy podobieństwo dobrze jest uchwycone? panno Morel?

— Przyznać się muszę, że portret niedokładnie odtwarza piękność, lecz włosy mają rzeczywiście ten niezwykły odcień, oczy są fijołkowe... Tak.

— O ile widzę, jest to kobieta wiotkiej lecz wyniosłej postawy.

— Tak, wyższa jest odemnie, a postawę ma istotnie wyniosłą.

— Pani ma wiele talentu, panno Morel — z żartobliwą powagą zaczął znowu Algy — a twoja przyjaciółka jest zachwycającą kobietą. Musiała też być bardzo uwielbiana...

— Stary przyjacielu, mój dobry Algy — mówił on do siebie, po drodze do domu, wszakże jesteś trzeźwym człowiekiem. Nie piłeś przecież bez miary wtedy sześć miesięcy temu, gdyś wchodził do kościoła... Dziś rano także nie miałeś nic w ustach. A jednak przekonany byłeś dotąd, że Małgorzata Dacre spoczywa na cmentarzu Kensaul Green, lecz teraz... Algy Barford, mój przyjacielu, milcz lepiej i czekaj!

XXXIV.

Lady Beauport nie mogła towarzyszyć Annie do „Chalet des Ormes" za pierwszym razem z powodu newralgji, ale potem chęć poznania piękności Lowbaaru przeszła razem z migreną i wielka dama poprzestała na przesłaniu pani Ludlow biletu. Lord Caterham natomiast pragnął zastąpić matkę przy swojej kuzynce, polecił się więc przedstawić Małgorzacie. Podczas całej wizyty twarz chorego wyrażała zachwyt, lecz wsiadłszy do powozu obok Anny Morel, mały lord wstrząsnął głową.

— To nieszczęśliwa kobieta i zapewniam cię, moja Anno, że w głowie jej tkwią jakieś szalone myśli...

— I ja przypuszczam — odpowiedziała Anna trochę zmięszana, że biedactwo cierpi czasami.

— Nie mów, że cierpi, ona walczy jak niewolnica w kajdanach.

— Arturze, co ty mówisz?

— Czy spostrzegłaś, moja droga, że jeżeli nie zwracać się wprost z rozmową do niej, a więc wówczas kiedy nie jest zmuszoną brać udziału w rozmowie, jest w swoim salonie, jakby obcą zupełnie.

— Przyznaję, że jest trochę roztargniona.

— A nadto — dodał Caterham — gdyby jej oczy nie wyrażały...

— Piękne oczy, Arturze.

— Gdyby wyrażały tylko pognębienie! lecz chwilami zapala się w nich jakiś błysk dziki... Coś dziwnego jest w historji tego małżeństwa, Anno... Ona ubóstwiana bez granic przez męża, który śledzi najmniejsze jej ruchy, żebrze jednego spojrzenia, a nie otrzymuje żadnego...

— Zapewniam cię, że kocha czule swego męża.

— Anno, ja nie obstaję przy tem, by pani Ludlow nie kochała... lecz nie swego męża... Zdaje się, że obrazy przeszłości ją ścigają.

— Przeszłość? Nie rozumiem cię doprawdy Arturze.

— Słuchaj, Anno, obserwowałem ją podczas mojego opowiadania o spacerach w parku i na wybrzeżach Brighton; otóż interesowała się niem nietylko jak każda kobieta z prowincji, lecz inaczej jakoś. To nie prosta ciekawość tak ją poruszała, możnaby powiedzieć, że raczej żal za czemś... Pani Ludlow to zajmujące studjum, pojedziemy jeszcze do Lowbaar.

Następnych dni zamiarom małego lorda stanął na przeszkodzie zły stan jego zdrowia, musiał więc spędzać długie godziny na kanapie, przytem sezon londyński był właśnie w największym rozwoju, a lady Beauport żądała ciągle towarzystwa Anny. W obec tego Caterham siedział samotny.

Zwykłe odwidziny Algego Barforda przerwały nudy chorego. Stary druh, wbrew swemu zwyczajowi, był smutny i niespokojny.

— Caterhamie, — zawołał na wstępie — drogi przyjacielu! Źle postąpiłem wczoraj, objadując ze starym przyjacielem mego ojca...

— A! — rzekł z uśmiechem Caterham — czyżby wino nie było dobre?

— Zatrute, mój kochany, otruli mnie! Nie byłbym też tu dziś przyszedł, gdyby nie ważny interes.

Caterham popatrzył nań badawczo.

— Stary Amphtill umarł.

— A więc?

— Nie przypominasz sobie naszej ostatniej rozmowy, Arturze? powierzyłem ci nadzieje moje co do testamentu starego Amphtilla na rzecz Lionela.

— Pamiętam — odparł zimno Caterham,

— To mnie właśnie niepokoi... Lionel umiałby skorzystać z tej jedynej w swoim rodzaju sposobności otrzymania wielkiej sumy pieniędzy, następnie zaś odzyskałby utracone stanowisko w świecie.

— Posłuchaj, Algy, i zechciej mnie zrozumieć dobrze. Różnimy się w poglądach na ten przedmiot. Nie dziwi mnie to. Żyjesz w świecie i przejąłeś się zasadami, jakie wyznaje ten świat. Lionel splamił nazwisko, ale w oczach wszystkich wystarczyłyby mu pieniądze do obmycia tej plamy, blask złota zaćmiłby całą szkaradę jego postępku. Takie są wasze pojęcia — wszak prawda?

— Ależ, słysząc cię, możnaby myśleć, że świat powiadomiony jest dokładnie o błędach Lionela. Tak nie jest! Krążą tylko nieokreślone pogłoski: bo historja ta na szczęście trzymana była w sekrecie...

— Niechże i tak będzie — lecz przypuśćmy, że jest inaczej, czy wtedy rzeczywiście bogactwo zapewniłoby Lionelowi pobłażanie wszystkich?

— Zapewniam cię o tem.

— Otóż ja sądzę, że takie pobłażanie byłoby rzeczą wielce smutną. Zresztą ja nie mogę darzyć Lionela tak żywą jak ty sympatją... Algy, wybacz mi, innemu nie powiedziałbym tego, ale tobie...

— Wiem, że Lionel...

— Lionel Brakespeare nigdy nie był dla mnie bratem, nigdy nie okazał mi najmniejszego przywiązania, nawet współczucia... Dzieckiem będąc, wyśmiewał moje kalectwo, jako dorosły, szydził ze mnie za oczy, a w oczach jego czytałem nadzieję...

— Caterhamie — rzekł żywo Algy — czyś dobrze widział?

— Gdyby smutne moje życie krócej trwało, Lionel byłby teraz spadkobiercą parostwa dóbr lorda Beauport, a wiesz tak dobrze jak ja, mój Algy, że nie opłakiwałby śmierci swego starszego brata...

— Ja mam o tem wiedzieć! — pytał Algy — co mówisz?

— Przysięgam ci jednak, że mimo to usiłowałem kochać Lionela. Przebaczyłem mu pogardę i brak serca, a gdy splamił nasze imię, prosiłem ojca o względy dla winnego. Lecz odkąd czytałem list przez ciebie przyniesiony...

— List ten był pismem człowieka nieszczęśliwego, Caterhamie...

— Był to list nędznika! Wtedy dziękowałem Bogu. A teraz, Algy, czy żądasz jeszcze odemnie, bym przyjmował z radością wiadomość, o jego powrocie, a zatem możności szkodzenia nam!.. Rozumiesz mnie, stary druhu?

— Naturalnie, że cię rozumiem... — odrzekł Algy. Ale ten list, o którym wspominałeś przed chwilą... miewałem czasami ochotę badać cię w tym względzie... Ach! ten list.. Bywają w życiu niezwykłe zdarzenia...

Caterham nie zdołał jeszcze odpowiedzieć, gdy wszedł Stemphens, anonsując wizytę lady Beauport.

Mały lord, choć niezbyt dobrze usposobiony, musiał jednak przyjąć matkę. Po pierwszych jej słowach spostrzegł, że milady bynajmniej nie dla niego tu przyszła; widocznie dowiedziała się o obecności Algego.

— Jakże zdrowie, Arturze? — spytała, zwracając się dla formy do syna. — Wyglądasz doprawdy wybornie.

Śmiertelnie był blady tego rana.

— Codziennie składają mi idjotyczne sprawozdania o twem zdrowiu; służący twój, to kruk złowrogi. Pesymizm swój zaszczepia całemu domowi. Mania poczytywania cię za wiecznie chorego opanowała nawet pannę Morel, osobę o tak pogodnem usposobieniu... Ale jak się masz, panie Barford?

— Nie obawiaj się mnie, milady — odpowiedział dość sucho Algy — zdrów jestem, lecz stan Caterhama nie budzi we mnie takiej otuchy jak w tobie, pani.

— Pielęgnowany tak starannie, przyjdzie do do siebie. Znałam słabsze niż Artur osoby, dziś zupełnie zdrowe. Nie dalej jak wczoraj spotkałam w ambasadzie francuskiej młodą lady Windworth. Wszyscy lekarze londyńscy zaopiniowali zeszłego roku, że lady żyć nie może. Tymczasem wczoraj wieczór tańczyła. Jaka szkoda, Arturze, żeś nie mógł uczestniczyć w tym balu u ambasadora; bawiono się świetnie.

— Wątpię czy byłbym się bawił — szepnął Caterham ze zwykłym smutnym uśmiechem — lecz możesz być pewną, matko, że moja osoba nie zabawiłaby nikogo.

— A jednak dopytywała się o ciebie księżna Saint Bertrand, oraz wicehrabia jej syn, który jest także...

— Kaleką jak i ja — dokończył Caterham za matkę. — Co do mojego stanu, to masz zupełną słuszność, czuję się nawet wyśmienicie. Ale, ale, czy nie miałaś matko nic do powiedzenia Barfordowi?

— Rzeczywiście — odrzekła milady bez śladu zmięszania. — Powiedziano mi przed chwilą, że stary Amphtill umarł wczoraj wieczorem.

— Jest to najzupełniejszą prawdą, pani.

— I... pan nic nie wiesz?

(Ciąg dalszy nastąpi).

demokrata z ojca i dziada nie tai p. Szczepanowski, że demokracja ostatnich czasów błądziła właśnie przez brak rozróżnienia owych dwóch warunków politycznego życia. Sam program, choćby najpiękniejszy, jeżeli nie jest należycie poparty umiejętnością polityczna, jest tylko pustem hasłem. Dla tego to w całej Europie demokracja wyradzała się w demagogję i tromtadrację i często zamiast pracy rzeczywistej prowadziła do zazdrości i nienawiści społecznej. Do tego rodzaju demokracji nie przyznaje się szanowny poseł, on wierzy w demokrację, ale w demokrację pracy i zasługi. Wierzy on, że w każdej warstwie społecznej ludzi pracy i zasługi znaleźć można, że nie sianie goryczy i zawiści, ale tylko rzeczywista wspólna praca doprowadza do odrodzenia się społeczeństw. Gdyby wszystkie stany zrozumiały dobrze własny interes, natenczas poznałyby, że tylko wszystkie razem przyczynić się mogą do podniesienia dobrobytu narodowego.

Jeśli miasta się wzbogacą w ludność, fabryczny przemysł, rękodzielników, kupców i robotników, to zwiększy się zarazem liczba konsumentów na płody rolnicze, zaczem pójść musi podniesienie wartości ziemi w całej okolicy. Najgorzej byłoby ze stanem rolniczym, gdyby miasta upadły. Stanowczo pracują one dla dobra publicznego, pracując około podniesienia dobrobytu własnego. Tak samo ma się rzecz z własnością większą. Był czas w Polsce, kiedy własność większa nie rozumiała własnego interesu, kiedy myślała, że siebie podniesie, zwalając ciężary na stan wiejski i miejski. Zwrotem stanowczym szlachty polskiej, zwrotem, który doprowadził do konstytucji trzeciego maja, było przekonanie, że dobrze zrozumiany interes wszystkich warstw społeczeństwa, a zatem i szlachty i miast i ludu włościańskiego jest ten sam i że własność większa najlepiej postąpi, jeżeli przyczyni się do wzrostu stanu miejskiego.

Po kilku uwagach w sprawie ruskiej, przechodzi mowca do gospodarki krajowej, a więc do przedmiotu, w którym dobre chęci u każdego obywatela trzeba przypuszczać, w którym jednak rezultat nie od wyznania wiary politycznej ale przeważnie od zdolności i umiejętności posłów zależy. Biednym krajem jest Galicja, ale przecież liczy ona 6½ miliona mieszkańców i 1400 mil kwadratowych — rząd wybiera kilkadziesiąt milionów podatku! Nie brak nam środków, ale brak nam wiary w własne siły, wiary w możliwość skutecznego ratunku ekonomicznego, ale są oznaki budzenia się. Zaciągnięcie przez kraj 60 milionowej pożyczki propinacyjnej jest aktem odwagi i samopoczucia, drugą przyszłą rzeczą, jest zbliżenie się chwili załatwienia sprawy indemnizacji gruntowej, która jest jednym z najważniejszych postulatów Koła polskiego, trzeci zaś korzystny objaw widzi mowca w inauguracyjnych słowach namiestnika, który powiedział, że zamiarem jego jest postępowanie zgodne z reprezentacją krajową, że będzie wykonywać obowiązki urzędnika, ale zarazem nie zapomni o obowiązkach obywatela kraju, że zatem w chwili, w której obowiązki pierwsze wejdą w kolizję z obowiązkami obywatelskiemi — nie zawaha się złożyć swój urząd.

Namiestnik nasz obecny należy do innego stronnictwa, aniżeli to, do którego ja się przyznaję; ale w rzadach kraju jest wiele rzeczy, których sposób załatwienia zgoła jest niezależny od stronnictwa. Wymiar sprawiedliwości, bezpieczeństwo mienia i życia, sprężysta administracja, to wszystko rzeczy, na które nie wpływa barwa przekonań politycznych. A przecież nikt nie zaprzeczy, że sprężyste wykonanie ustaw dodaje sił całemu krajowi i przysposabia teren, na którym wszystkich odcieni zdania będą się mogły ścierać z lepszym niż dotąd rezultatem.

Korzystnym objawem jest także wpływ banku krajowego na gospodarkę finansową kraju, którego organizacja jest również dowodem wzmocnienia sił samorządu. Charakteryzując stosunek gospodarki krajowej do miejscowej, polemizuje z tymi, którzy sądzą, że przedewszystkiem interesy lokalne powinne być pielęgnowane, polityka zaś we Lwowie i Wiedniu to tylko gadanina bez rezultatów. Wykazuje on, jak dalece polityka ekonomiczna kraju stoi w łączności z gospodarką każdej gminy i instytucji, jak dodatnio lub szkodliwie na siebie oddziałują. Mowca pragnie, ażeby kraj miał w ręku pobór podatków bezpośrednich, ażeby uzyskał stanowczy wpływ na sieć komunikacyjną. Do tego nie wystarcza sama wiara polityczna, trzeba umiejętności praktycznej. Potrzeba, ażeby ludzie przemysłem się trudniący, aby stan rzemieślników, stan przemysłowców, kupców, był także w Sejmie reprezentowany. W tych kwestjach stan średni swojem specjalnem uzdolnieniem przychodzi w pomoc sprawie publicznej. Jeżeli ważną jest rzeczą, aby stan średni był reprezentowany w Sejmie, to przecie miasta, zawierające treść tego stanu średniego, powinne się postarać, ażeby podobnych repretamentów nie brakło.

Metropolita serbski okradziony.

W podroży do Belgradu skradziono metropolicie serbskiemu szkatułkę z pieniądzmi i dokumentami. Korespondent *Mosk. Wied.* donosi, że wypadek miał miejsce pomiędzy Bukaresztem a Belgradem i aby odsunąć podejrzenie od swych rodaków tak pisze:

„Dotąd wszakże — czytamy dalej — nic nie wykryto, a nawet trudno oznaczyć miejsce, w którem kradzież mogła być dokonaną. Widocznem jest tylko, że to nie prosta kradzież, ale polityczna. Pozbawiono metropolitę korespondencji z królową Natalją, oraz wielu listów wymienionych z ludźmi stojącymi na czele rządu w Serbii. Skradziono także klucz do odcyfrowania listów, oraz pieniądze.

„Nie trudno pojąć, kto może być sprawcą kradzieży, gdy się uwzględni, komu mogły być przydatne dokumenty tego rodzaju. Pieniędzy stosunkowo było niewiele, bo tylko 200 napoleonów, czyli 1,500 rubli.

„Serbowie, którzy towarzyszyli metropolicie, a teraz wrócili do Bukaresztu, twierdzą, że przez cały czas podróży nie dostrzegli żadnej podejrzanej osobistości z wyjątkiem bardzo ciekawego i nader oryginalnego „Anglika", który wciąż kręcił się około wagonu metropolity, a potem znikł gdzieś bez śladu. Temu też „Anglikowi" przypisują właśnie spełnienie kradzieży.

„Sam metropolita, gdy dostrzeżono kradzież, prosił ze zwykłym sobie spokojem, żeby nie robiono alarmu; twierdził także, że skradzione dokumenty są jego listami prywatnemi i dla sprawcy kradzieży nie mogą mieć żadnej wartości.

„Zaraz po tym wypadku miał miejsce drugi, bardzo dziwny, z p. Draganem Cankowem w Turn-Severinie, w podróży Cankowa z Belgradu do Bukaresztu. Ukradziono bowiem tłomok, należący do Bułgara, który towarzyszył Cankowowi. Widocznie chciano skraść tłomoki Cankowa, licząc na to, że i tu znajdą się ważne dokumenty. Miało więc powtórzyć się to, co z metropolitą Michałem. Na szczęście — kończą *Mosk. Wied.* — nie powiodło się".

Królestwo na wystawie.

W *St. Piet. Wied.* znajdujemy następujący passus o królestwie na wystawie, zawierający nie zawsze przyjemne pochwały.

„Lepsza część przemysłu polskiego figuruje po raz pierwszy pod flagą rosyjską. Wszystkie gubernje nadesłały wzory swych wyrobów przemysłu przetwórczego. Królestwo ma swego specjalnego reprezentanta w osobie magnata hr. Zamoyskiego, który jest zarazem i członkiem paryskiego komitetu wystawców rosyjskich. Zlanie się na gruncie przemysłu jest rzeczą bardzo sympatyczną i pożądaną, a w danym wypadku stu wystawców polskich upiększyło swemi wyrobami nasz biedny oddział. Gdyby ci wystawcy błyszczeli nieobecnością, to cudzoziemcy mogliby o przemyśle Rosji nabrać bardzo smutnego przekonania. Ci sami Polacy, co jeszcze tak niedawno pogardzali wszystkiem, co rosyjskie i nie nazywali siebie inaczej, jak Polakami, zaczęli bardzo rozumnie i trzeźwo spoglądać na interes osobisty i stanowisko własne. Rosja, która w latach ostatnich zyskała dużo sympatji zagranicą, stała się widocznie milszą i naszym Polakom. Ale nietylko przemysłowcy zdradzają to usposobienie, za ich przykładem idą i malarze polscy. W artystycznym oddziale rosyjskim artyści Królestwa Polskiego zajęli miejsce bardzo obszerne. Obrazy Szymanowskich, Zarembskich, Chełmońskich i innych pokrywają ściany całego oddziału. Wszelako nie śmiem sądzić o tem, o ile panowie ci dobrze i odpowiednio charakteryzują stanowisko sztuki w Polsce, bowiem malarze warszawscy zbyt rzadko prezentują się dotąd na naszych wystawach akademickich i ruchomych. Oczywiście wyroby Królestwa nie mogłyby zaćmić naszych, nawet gdyby były wystawione w całym komplecie, gdyż nasze aksamity i wyroby jedwabne z okręgu moskiewskiego pozostawiają daleko po za sobą takież wyroby fabryk Królestwa. W oddziale rękodzielniczym wyrobów polskich bardzo mało, ale za to bardzo ich dużo w oddziale rolniczym i spożywczym."

Akcja przedwyborcza.

Lwów 26. czerwca.

Akcja wyborcza, która dotychczas wlokła się w naszem mieście wcale leniwie, ożywia się pod koniec skutkiem walki o czwarty mandat — jedynie do rozporządzenia będący. Powszechną jest zgoda na to, że pp. dr. Goldman i Romanowicz wyjdą ponownie jednomyślnie a przynajmniej niezwykle imponującą ilością głosów, a i wybór JE. dr. Smolki mimo pewnej kontragitacji jest pewny. Chodzi więc tylko o czwarty mandat, o który ubiegają się na razie pp. Niemczynowski, Rewakowicz i—dr. Weigel. „Na razie" powiadamy, gdyż dowiadujemy się, że mają być jeszcze dwie czy nawet trzy kandydatury zgłoszone i to kandydatury wcale poważne. Jest więc walka o czwarty mandat, ale długo ona nie potrwa. Komitet miejscowy nie zastanawiał się jeszcze nad kandydatami i nie powziął decyzji, gdy się to jednak stanie, spodziewamy się, że do walki nie przyjdzie i nie będzie rozbicia głosów, na które pewne sfery bardzo liczą. Kandydaci, którzy się zgłosili i którzy zgłosić się jeszcze mają, (z wyjątkiem może dr. Weigla, którego kandydatury jednak na serjo traktować nie można) nie należą do rzędu ludzi, stawiających ambicję własną nad interesem ogółu i stronnictwa i nie pozwolą, ażeby stańczycy krakowscy i nieprzyjaciele dzisiejszego stanu rzeczy w stolicy cieszyli się walką pomiędzy ludźmi tych samych zasad i przekonań. Walka taka byłaby tembardziej nie na miejscu, że mogłaby bardzo niekorzystnie rozbiciem głosów oddziałać i na wybór trzech innych posłów, to też niewątpliwie tak kandydaci jak i wyborcy, nie chcąc się narażać na ciężką odpowiedzialność, pójdą solidarnie do urny wyborczej i przeprowadzą kandydata, którego komitet lokalny po dokładnem zbadanin kwalifikacji i szans wyboru zaleci.

Pragnęlibyśmy gorąco, ażeby komitet ściślejszy jak i obszerniejszy zebrały się jaknajprędzej i nie przeciągały zbytnio ostatecznej decyzji. Zwłoka byłaby szkodliwą i powtarzamy raz jeszcze, mogłaby bardzo szkodliwie wpłynąć na całe wybory.

Komitet centralny ruski wystąpił, jak wiadomo, z drugą odezwą wyborczą, w której już nie traktuje otwarcie Polaków, jako „cudzych ludzi" i „wrogów", ale owszem zachęca nawet do zgody. Jest to, rzecz prosta, musztarda po obiedzie. Komitet centralny siał dotychczas niechęć i zawiść i mając do wyboru między kandydatem-narodowcem w właściwem tego słowa znaczeniu, a moskalofilem, pałającym nienawiścią do wszystkiego co polskie, wybierał z reguły tego drugiego. Pod hasłem: „Każdy Polak, to wróg" prowadzili ruscy księża agitację na prowincji, używając nieustannie kazalnicy i konfesjonału do celów agitacyjnych, a komitet centralny postępowanie ich milcząco tolerował. Zkądże ten ton pojednawczy w ostatniej odezwie? Dowiadujemy się o tem ze źródła dobrze poinformowanego, co następuje: Zagraniczni „przyjaciele" Rusinów mieli zwrócić uwagę wybitnych tutejszych osobistości, że w obec pojednawczego tonu komitetów polskich i prasy polskiej, należy koniecznie puścić w świat jakąś pojednawczą odezwę, tak jednak, ażeby ruskiej sprawie nic już zaszkodzić nie mogła. Jest to koniecznem, ażeby nie narazić sobie przedwcześnie Wiednia i nie zdradzić stanowiska bezwzględnie nieprzejednanego. Oczekujemy odpowiedzi ze strony ruskiej — oczekujemy i faktów, gdyż najsłodsze słówka nie starczą nam za dowód.

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicji wschodniej zatwierdził kandydaturę Józefa Wiktora na powiat liski.

Z Monasterzysk odbieramy wiadomość, że komitet włościański buczacki występuje przeciw kandydaturze p. Władysława hr. Wolańskiego. Akcja ta jednak podjęta w ostatniej chwili i wywołana dosyć sztucznie nie ma wielkich szans powodzenia.

Z Bohorodczan donoszą nam, że marszałek tamtejszy i dotychczasowy kandydat p. Szeliński zrzekł się kandydatury na rzecz ruskiego kandydata. Postąpienie to p. Szelińskiego w obec niebezpieczeństwa, że w razie jego kandydatury mógłby wyjść znany moskalofil Barabasz, zasługuje na uznanie.

Proszeni jesteśmy o zanotowanie, że p. dr. Piotr Stebelski nie będzie kandydował i o mandat poselski się nie ubiega.

Z Drohobycza donoszą nam, że nawet p. Szczepanowski nie zyskał sobie względów p. Ochrymowicza, który i przeciw temu kandydatowi agituje. Agitacja ta nie ma wprawdzie żadnego znaczenia, gdyż ⅔ głosów są dla p. Szczepanowskiego zapewnione, z tem wszystkiem radzimy p. Ochrymowiczowi w jego własnym interesie, ażeby zbytnio nie przeciągał struny.

* * *

Kraków 25. czerwca. Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i W. ks. Krakowskiego, rozesłał następującą odezwę do prezesów rad powiatowych:

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i W. ks. Krakowskiego, na posiedzeniu dnia 22. czerwca br. uchwalił wezwać prezesów rad powiatowych tych powiatów, w których stolicach głosują wyborcy większej własności, aby zaprosili wszystkich wyborców w swoich okręgach wyborczych do wspomnianych stolic powiatów na zgromadzenia przedwyborcze w wilją stanowczego wyboru, t. j. w dniu 8. lipca, celem porozumienia się co do kandydatur i polecenia wyborcom tych kandytur, na które zgodzi się wówczas większość zgromadzonych wyborców. Przeto komitet wzywa JW. Prezesa rady powiatowej X., abyś raczył zaprosić wszystkich wyborców większej własności okręgu wyborczego w X. (złożonego z powiatów wskazanych ordynacją wyborczą) na walne zgromadzenie przedwyborcze odbyć się mające w dniu 8. lipca b. r. w Krakowie (względnie w Tarnowie, Nowym Sączu i Rzeszowie).

W Krakowie dnia 22. czerwca 1889.

* * *

Bohorodczany 26. czerwca. Marszałek Szeliński zrezygnował, wobec czego pojawiła się kandydatura Rusina, p. radcy Łuckiego. Czy ma ona szanse? przyszłość pokaże, to pewne, iż bardzo silnie rozwinięta jest agitacja za wstrętnym moskalofilem Barabaszem, wychowańcem i uczniem Zaklińskiego. Tej kandydaturze należy się opierać wszelkiemi siłami.

Wieliczka 26. czerwca. Nowozawiązany komitet włościański postawił właśnie kandydaturę na okręg wielicki dra Stanisława Biesiadeckiego, właściciela dóbr Skotniki i wiceprezesa rady powiatowej wielickiej.

* * *

Tarnopol 25. czerwca. Dnia wczorajszego odbyło się ostateczne posiedzenie komitetu obszerniejszego w celu polecenia kandydatury posła na Sejm krajowy z miasta Tarnopola. Było obecnych 25 członków: Na wniosek p. Pohoreckiego uchwalono głosować kartkami równocześnie na wszystkich trzech kandydatów i że decydować ma nie absolutna większość głosów, lecz większość głosów obecnych członków komitetu.

Na skrutatorów powołał przewodniczący pp. dr. Landaua i dr. Zarzyckiego. Wynik głosowania następujący: C. k. prezydent sądu obwodowego w Tarnopolu i radca dworu p. Lucjan Krynicki otrzymał 9 głosów, pp. dr. Max i profesor Barwiński każdy z nich po 8 głosów.

* * *

Przemyśl 24. czerwca. Na mocy uchwały powziętej w Przemyślu dnia 22. czerwca na przedwyborczem zebraniu wyborców z kurji własności większej, mam zaszczyt prosić wszystkich panów wyborców okręgu przemyskiego z tejże kurji o jaknajliczniejsze zgromadzenie się w Przemyślu 9. lipca 1889 w sam dzień wyborów o godzinie 9. rano, aby się ostatecznie porozumieć w sprawie wybrać się mających trzech posłów do Sejmu krajowego.

Posiedzenie odbędzie się w sali rady powiatowej przemyskiej. *Stefan Zamoyski.*

* * *

Stryj 25. czerwca. Niżej podpisani prezesowie rad powiatowych wezwani przez komitet centralny mają zaszczyt zaprosić panów wyborców z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego stryjskiego na zjazd wyborców do Stryja dnia 28. czerwca br. o godzinie 2. po południu w domu rady powiatowej. Na porządku dziennym postawionym będzie wybór dwóch posłów z kurji większych posiadłości do Sejmu krajowego. *Zygmunt Romaszkan, Kazimierz Winnicki, Wincenty Witosławski.*

* * *

Stryj 25. czerwca. Dziś odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie wyborców. Wszystkie warstwy tutejszego społeczeństwa, a nawet i inteligencja ruska były reprezentowane. Prócz kandydatury dra Fruchtmana żadnej innej nie zgłoszono. W obszernem, pięknem i treściwem przemówieniu dał nam dr. Fruchtman obraz czynności Sejmu w ubiegłej kadencji i własnego współudziału w tych czynnościach i rozwinął swe poglądy na najżywotniejsze nasze sprawy i przedstawił nam takowe w świetle prawdziwego postępu i rozumnego konserwatyzmu pod względem narodowym, ostrzegając przed szerzeniem waśni pomiędzy różnemi warstwami społecznemi i nawołując do solidarności w sprawach narodowych. Na interpelację p. Opolskiego, jak kandydat zapatruje się na kwestję utworzenia w Sejmie jednego Koła polskiego a zniesienia różnych klubów, odpowiedział tenże, że w kwestjach narodowych uznaje potrzebę istnienia, jak dotąd bywało, Koła sejmowego, że jednak w innych sprawach podział na kluby jest zdaniem jego nieunikniony. Na interpelację zaś dra Popiela, o ile kandydat solidaryzuje się z programem wyborczym uchwalonym na wiecu miast i miasteczek dnia 28. kwietnia 1889, a w szczególności z owym ustępem 7-mym tego programu, dążącym do zniesienia kurji wyborczych i zaprowadzenia powszechnego głosowania w jednolitych okręgach wyborczych, odpowiedział kandydat, że należał do tych czterych, którzy głosowali przeciw temu ustępowi. Odpowiedź ta wywołała burzę oklasków. Poczem, jednogłośnie uchwalono dr. Fruchtmanowi na wniosek pana Kwiatkowskiego wotum zaufania i również jednogłośnie obwołano go jedynym kandydatem, tak, iż wybór dra Fruchtmana jest zapewniony.

Dzisiaj odbyło się także posiedzenie komitetu powiatowego i postanowiono nie wpływać tym razem wcale na wybory w kurji mniejszych posiadłości, zwłaszcza, że do komitetu tego żadnej nie zgłoszono kandydatury.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Kazimierz hr. Borkowski, b. starosta i delegat namiestnictwa w Krakowie, posiadający tytuł radcy namiestnictwa, wstąpił napowrót do służby państwowej i mianowany został przez cesarza sekretarzem ministerjalnym w prezydjum rady ministrów. — Podczas ostatnich audjencyj byli między innymi u cesarza: hr. Dunin Borkowski i malarz Ajdukiewicz. — Minister Filip Zaleski przybył do Lwowa.

Kalendarz. Czwartek (27.): Władysława Kr. Wschód słońca o godzinie 4. min. 7, zachód o godzinie 7. min. 58.

Pogrzeb śp. Augusta bar. Romaszkana odbył się wczoraj po południu przy nader licznym udziale duchowieństwa i publiczności. Kondukt żałobny otwierało bractwo z chorągwiami, dalej postępowali starcy utrzymywani w domu ubogich, deputacje włościan z dóbr śp. Romaszkana, niosące kilkanaście okazałych wieńców, wychowańcy ochronki im. Torosiewicza, kler łaciński i ormiański. Kondukt prowadził arcybiskup Issakowicz. Czterokonny karawan cały pełen był wspaniałych wieńców. Za trumną postępowała rodzina, liczne grono posłów do Sejmu i rady państwa, marszałek kraj. hr. Tarnowski, minister Zaleski, namiestnik Badeni i tłumy publiczności.

O zgonie syna dyrektora wyższych szkół realnych, śp. Stanisława Maya, porucznika 58. pułku piechoty, przydzielonego do sztabu jeneralnego, donoszą nam prostując wiadomości pism niemieckich, jakoby odebrał sobie życie, że podczas pełnienia swej służby przy mapowaniu d. 22. bm. w Tyrolu w miejscowości Lofer spadł on w przepaść i życie utracił. Wojskowość oddała swemu koledze ostatnią przysługę, urządzając żałobne nabożeństwo w Jarosławiu, Stanisławowie i Kołomyi.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 15·1°C., najwyższa + 10·0°C., najniższa + 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 17·0°C., stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; deszcz.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Apolonję Gocką w Zarajsku, stałą nauczycielką młodszą kierującą szkołą filjalną w Zarajsku.

Odznaczenie. Pensjonowany kontrolor lwowskiej głównej kasy krajowej, Stasiak, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Z powodu imienin mistrza Matejki w dniu 24. bm. odbyła się w kościele ks. Pijarów msza św., w której tak profesorowie jak również wszyscy uczniowie szkoły sztuk pięknych uczestniczyli.

Po nabożeństwie zgromadzeni udali się do pracowni mistrza Matejki, gdzie jeden z uczniów oddziału kompozycyjnego, składając powinszowanie w dłuższej przemowie, wręczył w imieniu wszystkich wazon palmy, ubranej kwiatami, jako symbol wiecznie trwającej młodości.

Wypadek kolejowy. Dnia 14. bm. popołudniu, przy wjeździe pociągu roboczego na stację Werchrata, w powiecie rawskim, zwrotniczy Paweł Krauss przestawił tak fatalnie zwrotnicę, że jeden z wozów osobowych, w którym się znajdowało 42 robotników, wyskoczył z szyn i wywrócił się. W wypadku tym kilka osób poniosło lekkie stłuczenia. Śledztwo zarządzono.

Pożar wybuchł dnia 19. bm. późnym wieczorem w szopie obok budynku poczty i telegrafu w Brzeżance i przy panującym wietrze mógł przybrać groźne rozmiary, gdyby nie energiczna pomoc podpułkownika p. Gillnreinera, który zaalarmować kazał cały bataljon wojska i osobiście kierował dziełem ratunku. Spaliły się tylko dwie szopy, własność U. Glückera. — W Dąbrowie spłonęło w tych dniach 7 domów mieszkalnych i 8 zabudowań gospodarskich. Szkoda, w małej części tylko ubezpieczona, wynosi 18.000 złr. Ogień, jak się zdaje, był podłożony zbrodniczą ręką. — W Pilchawie, pow. tarnobrzeskiego, zgorzało 11 zagród włościańskich. Z pogorzelców, których szkoda ocenioną została na 3.253 złr., jeden tylko był asekurowany. Przyczyną nieszczęścia była nieostrożność.

Do grona sędziów wystawy paryskiej, których lista zawiera przeszło tysiąc nazwisk, powołani zostali wraz z innymi obywatelami Austrji z Krakowa, p. Juljusz Grosse do działu napojów musujących i ze Lwowa, p. Leon Syroczyński do działu przyrządów górniczych.

Czesi spóźnili się z wzięciem udziału w jubileuszu Oskara Kolberga. Obecnie użalają się, że ich nie zawiadomiono i do udziału w uroczystości nie wezwano. Komitet jubileuszowy wcale nikogo do udziału nie wzywał, dalekim będąc od urządzenia sztucznej manifestacji, a pragnąc, aby wyrazy hołdu dla czcigodnego starca nadchodziły z własnej inicjatywy jego wielbicieli i przyjaciół. Wiadomość o zamierzonym d. 1. maja obchodzie, podaną była przez wszystkie dzienniki polskie, których jednak widocznie pobratymcy nasi nie czytają. Obecnie za to pisma czeskie podnoszą zasługi jubilata, a czescy uczeni i literaci licznemi listami składają życzenia serdeczne i wyrazy czci najznakomitszemu etnografowi polskiemu.

Budowa fortyfikacyj około Rygi, na które wyznaczono 12 miljonów, rozpocznie się w sierpniu.

Znana fortepianistka i kompozytorka panna Natalja Janothówna, wystąpiła w tych dniach w Londynie z koncertem, który ściągnął cały wielki świat londyński i doznał niezmiernego powodzenia. Jedno z pierwszych miejsc wśród doborowego grona słuchaczów zajął książę Walji, dając po każdym odegranym przez artystkę numerze hasło do gorących oklasków. Program koncertu złożony był przeważnie z utworów Schumanna, których artystka, jak wiadomo, jest jedną z najlepszych wykonawczyń, a nadto zawierał własną kompozycję p. Janothówny, rodzaj „Poematu Tatrzańskiego" w dziewięciu obrazach, osnutego na naszych motywach ludowych. Kompozycja ta została przyjęta przez słuchaczów i krytykę z jaknajwiększem uznaniem. Dzienniki londyńskie przepełnione są wielce pochlebnemi wzmiankami o talencie naszej artystki.

Klątwa. Dzienniki zagraniczne donoszą, że na kościół katolicki w Knocken, w Irlandji, biskup z Limerick rzucił klątwę za to, że parafianie miejscowi połamali krzesło kościelne farmera Ryana, który został boykotowany i oświadczyli, że nie będą chodzili do kościoła, jeżeli on będzie tam wpuszczany. Proboszcz miejscowy ogłosił, że prócz sakramentu chrztu i ostatniego namaszczenia żadne inne sakramenta udzielane tam nie będą, a kościół zostanie zamknięty.

Namaszczenie króla Aleksandra w klasztorze Zicza odbędzie się dnia 20. czerwca st. st. Dwór wyjeżdża już dziś na pomienioną uroczystość. Ristics pozostaje w Belgradzie z powodu słabości i prowadzić tam będzie rządy.

Kongres literacki. Z Paryża donoszą dnia 20. bm.: Paryż posiada dwa wielkie Towarzystwa literackie: *„La Société de lettres"*, najbogatsze i najdawniejsze, lecz nie najruchliwsze, i *„L'association littéraire et artistique internationale"*, chętnie zwidzające Europę i od ostatniej wystawy powszechnej w r. 1878 urządzające kongresy niemal we wszystkich stolicach. Prezesem pierwszego Henryk de Bornier, drugiej Ludwik Ratisbonne. Dziś oba towarzystwa połączyły się, by uświetnić kongres tegoroczny. Posiedzenia otwartego dziś kongresu literackiego odbywają się w jednej z sal pałacu w Trokaderze. Miejsce to niezbyt dogodne, lecz w obec 60 kongresów, jakie tu się odbywają lub odbędą, rząd nie mógł każdemu ofiarować sali Luwru. Kongres zagaił Juljusz Simon, prawdziwy mistrz słowa. Bronił literatury francuskiej od zarzutu niemoralności. Każdy wiek przekazuje swemu następcy przedewszystkiem dzieła wyborowe. Jeżeli stulecie 20. porówna swoją literaturę z piśmiennictwem naszego, wiek 19. z pewnością będzie się miał czem popisać. Dziś biorą pierwszą z brzegu powieść i krzyczą: oto „ich" literatura...

Po Simonie przemówił Ratisbonne. „Co za pociecha — rzekł — patrzeć, jak słońce czerwcowe opromienia flagi wszystkich narodów. Czyż to nie symbol ogólnego braterstwa, do którego najdzielniej dopomaga nam literatura?..."

Zaczęły się mówki. Niemiec, Batz, zapewnia, iż ojczyzna jego pilnie bada ruch literacki we Francji. Obecność jego w Paryżu świadczy wymownie o tolerancji Francuzów. Duńczyk, Kaufmann, nie waha się oświadczyć, że Danja ze Szwecją — to Francja północy. Z kolei zabrał głos Władysław Mickiewicz i poruszył sprawę własności literackiej. Pewien Hiszpan imieniem swojego kraju uczcił pamięć Wiktora Hugo. Wiedeńczyk, Friedmann, poświęcił parę słów niedawno zgasłemu Ludwikowi Ulbachowi, poczem przemawiał jeszcze Belgijczyk i... Juljusz Simon zamknął obrady życzeniem, iżby cudzoziemcy z Paryża jaknajlepsze wywieźli wspomnienie.

Przedstawiciel Armenji dziewięć dni bez przestanku pędził z Tyflisu do Paryża, byle stawić się na otwarcie kongresu. Nie przemawiał jednak. Posiedzenia następne nie będą już tak solenne; odbędą się za to liczne objady i toasty.

Najdroższe kocie oczko. W tych dniach przywieziono do Londynu najdroższe ze znanych dotąd „kocich oczek". Pochodzi ono z Ceylonu, która to wyspa, obok Madras, jest jedynem miejscem, gdzie te kwarce się znajdują. W mowie będącej „kocie oczko" znalazł pewien robotnik i chociaż ważyło 475 karatów sprzedał je za 30 rupij (mniej więcej tyleż rubli). Kamyczek zmieniał odtąd właścicieli bardzo często, aż dostał się w ręce kupca indyjskiego, handlującego ryżem; ten zapłacił już za niego 9000 rupij i kazał go oszlifować. „Kocie oczko" waży obecnie 170 karatów i ubezpieczone zostało na 30.000 rupij. Kamyk rzuca dwa promienie światła.

Dziesięć dni temu przypadała pierwsza rocznica wstąpienia na tron Wilhelma II., cesarza niemieckiego. Dzienniki berlińskie, rozumie się, wystąpiły z uroczystemi z tego powodu artykułami. Niektóre podawały już kroniki tego krótkiego panowania, wyliczając datami jego znakomitsze czyny. Kroniki te są tak ścisłe, że spotykamy w nich takie np. *memorabilia:* 13. lipca: Zwidzenie przez cesarza wystawy sztuk pięknych i panoramy. 29. sierpnia: Udzielenie wstęg sztandarowych pułkowi lajbgwardji huzarów. 15. listopada: Polowanie na Szląsku i fakelcug wiernych królowi robotników. 23. i 24. listopada: Polowanie w Letzlingen. 28. grudnia: Zwidzenie ogrodu zoologicznego. Mnóstwo innych podobnej wagi wypadków w tych kronikach spotykamy.

Rzeczą zasługującą na uwagę jest, że w owych kronikach, tak drobiazgowych, nie spotykamy najmniejszej wzmianki ani o Geffkenie, ani o słynnym „Immediatberychcie", które taki cień na początek tego panowania rzuciły. Za to wyliczone są najrozmaitsze przyjęcia dworskie, wizyty, parady, manewra, przejażdżki, których było mnóstwo, a które i teraz Wilhelm II. z wielkiem zamiłowaniem odbywa.

Ucho muzykalne u koni. Ciekawą rzeczywiście kwestją słuchu muzykalnego u koni zajmowało się niedawno stowarzyszenie zoologów westfalskich i — jako wynik swych studjów — ogłosiło następującą opinję:

„Prace nasze, poświęcone w ogóle zbadaniu słuchu muzykalnego, wykazały, że konie są niezmiernie mało wrażliwe na muzykę, takt i sygnały wojskowe. Z całą stanowczością można dziś stwierdzić fakt, że koniom brak wszelkiego poczucia taktu i w cyrku np., nie one właściwie stosują się do taktu orkiestry, lecz orkiestra zgodnie gra z *pas*, wykonywanemi przez konie. W wojsku nie rozumieją konie sygnałów trąbki. Że zaś poruszają się według sygnałów, to jest wyłączną zasługą jeźdzca; koń, choćby najstaranniej wyćwiczony, sam nie ruszy się z miejsca na sygnał dany trąbką; jeżeli cały oddział koni kawalerji, nota bene bez jeźdzca, usłyszy trąbkę, rezultat będzie ten sam."

W Warszawie bawi w tej chwili grono turystów irlandzkich płci obojej. Mężczyźni nie uderzają żadnemi wybitniejszemi cechami, kobiety odznaczają się strojami ekscentrycznemi — no, i zapewne cnotami domowemi.

Najkrótsze nazwisko. U mera w Gany, w departamencie Seine-et-Oise, zjawił się przed paru dniami pewien kupiec miejscowy, zgłaszając do zapisu nowo narodzonego syna. — Jak się nazywa matka? — zapytuje mer. — Róża B — była odpowiedź. — B? — pyta dalej mer. — A jakże pisze się to B? z é, ey, ay, ai, czy aie? — Samo B bez dodatków — odrzekł kupiec zdziwionemu niepomiernie urzędnikowi, który dla pewności kazał sobie owo B czarne na białem wypisać, zanim w nie uwierzył. *A propos* tego najkrótszego chyba z nazwisk, warto jest przypomnieć miano pewnej miejscowości, w departamencie Somme położonej. Tytułuje się ona „Y", nic więcej. Gdyby pani Róża B mieszkała w Y, coby się działo z listami, adresowanemi do niej. Są wszakże i inne „Y", a mianowicie jedna z odnóg zatoki Zuidersee i pewne miasto w Chinach tak się nazywają. Równie krótką jest nazwa miasta szwedzkiego i rzeki we Francji „A", jako też całej prowincji w Chinach „U".

Pojęcie o miljardzie. Od narodzenia Chrystusa do d. 14. kwietnia, g. 10. m. 40 hr., upłynęło miljard minut...

Cena wejścia na wieżę Eiffel w niedzielę, została ustanowioną na 4 fr. Osobno kosztuje wejście na pierwszą platformę 1 fr., z pierwszej na drugą 1 fr. i z drugiej na trzecią 2 fr. Wchodzić można od godz. 11. rano do 6. wieczorem.

Modelka. Niejaka Eliza K. w Berlinie, była rozrywaną przez malarzy, jako modelka, z powodu pięknych rąk i ramion. Pozowaniem tedy zarabiała na utrzymanie, a równocześnie rosła w pychę, z powodu owych zalet swej budowy. Nagle z ust stałego swojego klijenta, malarza R., dowiaduje się piękna pewnego dnia, że jest już niepotrzebną. Ktoś odkrył właścicielkę jeszcze piękniejszych rąk, a więc Elizie K. kolonja malarska zgodnie dała dymisję. Zgryziona tą wieścią modelka, widząc przed sobą niedostatek, obrażona nadto w swej miłości własnej, jeszcze tego samego dnia otruła się łepkami zapałek i dogorywa obecnie w szpitalu...

Kolej państwowa wprowadza w ruch z dniem dzisiejszym pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał, dla pogorzelców Podhajec, p. M. H. złr. 2.

Wystawa prac uczennic szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi i kursu nauki dopełniającej o kierunku praktycznym otwartą będzie w dniach 26., 27. i 28. b. m. od godziny 9. do 12. przed południem i od godziny 4. do 6. po południu.

Skała, Stowarzyszenie katolickich rękodzielników, urządza w sobotę 29. bm. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28 zabawę towarzyską, przedstawienie amatorskie i magiczne, które wykona magik amator p. M. Cwynarski, ze współudziałem swej 8-letniej córeczki. Program przedstawienia amatorskiego: „Djamat jednej nocy", poemat dramatyczny Aurelego Urbańskiego i „Adam i Ewa", operetka w 2 odsłonach Alojzego Żółkowskiego. Na pełne uznanie zasługują produkcje magiczne, wykonywane przez pana Cwynarskiego, który, jakkolwiek tylko z amatorstwa przedstawia sztuki prestidigitatorskie, to jednak mógłby śmiało ubiegać się o lepsze z reklamowanemi Anatillami.

W koncesjonowanej szkole muzycznej p. Władysława Mańkowskiego, odbędzie się dnia 30. czerwca 1889 r. produkcja uczniów w sali Towarzystwa „Frohsin" (Hotel Georgs). Program: Oddział I. 1. Umlauf: „Pieśń", odegrają na 10 cytrach pny: E. M. Guszalewiczówny, S. Kotowiczówna, Szczerbówna, Z.... S......., G...., K...., panowie: Ch.... i M....; 2. Rosen: „Trio", odegrają panny: Zasowska, Kotowiczówna i dyrekt (cytra smyczkowa); 3. Mańkowski: „Pieśń Rumuńska", odegra na cytrze panna Kollerówna; 4. Mańkowski: „Noc", odśpiewa pan Szałajdewicz; 5. Gonir: „Mazurek", odegra na cytrze panna Gonia; 6. Labicki: „Sen śniwiarki", odegra panna Bowakowiczówna z akomp. drugiej cytry; 7. Mańkowski: „Janina polka", odegra na cytrze pan Charzewski; 8. Kücken: „Muzykanci", odśpiewa podwójny kwartet męski.

Oddział II. 9. Essedy: a) „Odjazd śpiewaka", Mańkowski: b) „Dzwoneczek", odegra na cytrze Stasio Mańkowski; 10. Amaud: „Dwa serca", odśpiewa panna Gonia; 11. Mańkowski: „Wspomnienie ze Szczawnicy" polones, odegra na cytrze panna Fuchsbelkówna; 12. Solo fortepianowe, panna Gonia; 13. Prestirsk: „Fantazja Duo", odegra na cytrze p. Szpitzerówna; 14. Paulmeyer: „Zegar grający", odegra na cytrze panna K. Kotowiczówna; 15. Mańkowski: „Śpiewka janowara", odśpiewa podwójny kwartet męski. Wstęp wolny. Początek z uderzeniem godziny 5. popołudniu.

Deputacja u p. namiestnika. Otrzymujemy następujące pismo: Obywatele tutejszych przedmieść, jak: Bajki, Głębokie, Janowskie i Wólka, pragnęli oddawna mieć gimnazjum na Gródeckiem, albo w okolicy kościoła św. Marji Magdaleny. Gdy rząd zdecydował się wybudować gimnazjum obok politechniki, cieszyli się wszyscy, że przecież młodzież nie będzie potrzebowała chodzić do śródmieścia i zatruwać się w dolinie Pełtwi szkodliwemi wyziewami.

W przeszłym tygodniu gruchnęła jednak wieść po wymienionych przedmieściach, że komisja regulacyjna z p. prezydentem miasta na czele udała się z prośbą do p. namiestnika, aby nie dopuścić do budowy gimnazjum obok politechniki.

Obywatele dotknięci takiem postępowaniem wystosowali petycję i wysłali w niedzielę deputację do p. namiestnika, z prośbą o budowę gimnazjum obok politechniki. P. namiestnik przyjął deputację i rzekł uprzejmie: „Uspokójcie się panowie, i wierzcie, że gimnazjum zaraz zaczniemy tamże budować obok politechniki — my jeszcze przed zimą stanąć gmach pod dachem."

Ucieszeni deputowani podziękowali serdecznie za łaskawą życzliwość.

Wyścigi konne we Lwowie.

(Dzień trzeci.)

(A. M...i.) Temperatura powietrza bardzo przyjemna, a grożące deszczem chmury nie mogą prawdziwych sportsmenów odstraszyć. W lożach jednakże daleko mniej osób, tak samo na trybunach i parterze, a najmniej w obu torach.

Początek z uderzeniem godziny ½5. Bieg I. sprzedaży ogierów. Nagroda ministerstwa rolnictwa 300 złr. Startowały: 4-letni ogier „Ivrogne", własność hr. St. Siemieńskiego (ujeżdżał p. Garapich), 4-letni ogier p. Alf. Mysłowskiego (jun.) „Koropiec" i prześliczny 5-letni ogier „Niente" hr. J. Tarnowskiego. Zaraz w pierwszej chwili wysunął się silnie naprzód „Niente", za nim szedł „Ivrogne", ostatni „Koropiec", którego dosiadł sam właściciel. Przez dłuższy czas prowadził bieg „Niente" i dopiero po przebyciu około 2600 metrów (meta 3000 m.) musiał stoczyć walkę z „Koropcem", który jednakże w stanowczej chwili okulał i pozostał znacznie w tyle. Pierwszy więc przybył do mety „Niente" hr. Tarnowskiego, drugi „Koropiec".

„Ivrogne" zaraz po wyjściu z pod chorągiewki starterskiej zboczył z toru i oczywiście nie brał już udziału w tym biegu. Totalizator płacił za guldena tylko 1 złr. 50 ct.

Nastąpił bieg II. o nagrodę cesarską II. klasy 1000 złr. Jest to jak wiadomo na torze lwowskim jeden z największych i najważniejszych biegów, nie chodzi tutaj bowiem o owe 1000 złr., ale o zaszczyt i... reklamę. W biegu tym stanęło do startu 5 koni. Hr. Tarnowskiego dobrze zapisana na torze lwowskim klacz 5-letnia „Piperkowska II." i zwycięzki w pierwszym dniu wyścigów tegorocznych ogier 3-letni „Ostatni", dalej ogier p. J. Krzysztofowicza „Margier", p. S. Irsaya klacz „Cleopatra," wreszcie z piękną przeszłością klacz 5-letnia p. Alf. Mysłowskiego „At-Last."

Na totalizatorze obstawiono najsilniej numera „Piperkowskiej II." i „Ostatniego." Niestety, wszelkie rachuby zawiodły. Wprawdzie „Piperkowska II." długi czas rej prowadziła, za nią zaś szedł „Ostatni", a dopiero na czwartym miejscu „At-Last" jednakże po przebyciu piaszczystego terenu porządek zmienił się gruntownie. „Ostatni" tym razem został rzeczywiście ostatnim, naprzód wysunęła się niedaleko mety „At-Last", a wyprzedziwszy o kilkanaście długości konia zawstydzoną „Piperkowską II." przybyła pierwsza do mety. Druga przybyła „Piperkowska II.", a trzeci biedny „Margier" ze swoim wcale nieobiecująco wyglądającym dżokiejem.

Tak więc zwycięzcą w biegu o nagrodę cesarską został p. Mysłowski (senior) któremu szczęście w poprzednich biegach tego roku jakoś nie dopisywało.

Sportsmeni składali p. Mysłowskiemu życzenia.

Totalizator wypłacał za 1 złr. 4 zł.

Ze wszystkich jednak biegów najciekawszy i najpiękniejszy *Jockey-Clubu* 1.000 złr. (800 złr. pierwszemu, 200 złr. drugiemu). Z mianowanych 11 koni startowały tylko dwa. Wyborna klacz hr. St. Siemieńskiego „Catamaran" i również zwycięska na torze lwowskim klacz „Doniczego." „Catamaranę" dosiadł dżokiej angielski, Bulford, a pewny zwycięstwa najwidoczniej lekceważył sobie przeciwniczkę. To też skorzystała z tego „Doniczego" i przed samą metą zaczęła szybko zbliżać się do „Catamarany". Ta jednakże nie dała się zawstydzić. Wynik był taki że „Catamaran" hr. St. Siemieńskiego przybyła do mety pierwsza, wyprzedzając tylko o długość szyji końskiej „Doniczego". „Catamaran" zaliczają znawcy do najlepszych koni wyścigowych.

Totalizator płacił za guldena 1 złr. 50 ct.

Niemniej interesujący był bieg IV., również o nagrodę austrjackiego *Jockey Clubu* 1.000 złr. (700 złr. pierwszemu, 200 złr. drugiemu a 100 złr. trzeciemu koniowi).

Startowało 5 koni i hr. St. Siemieńskiego ogier „Florenz" (jeździec p. Garapich), p. Micewskiego „Rigo" (jeździec p. Alfred Mysłowski), hr. Tarnowskiego klacz „S. M." (jeździec hr. Schenck) i rotmistrza 9. p. ułanów p. Nowotnego wałach „Aerolith" wreszcie p. Alf. Orskiego, notarjusza z Brodów, znarowiony 5-letni ogier „Hermit". Ten ostatni już zeszłego roku nie mało „figlował" na torze lwowskim a był wówczas własnością p. Mysłowskiego. Meta wynosiła 2400 metrów. Bieg prowadził z początku „Florenz", druga szła „S. M.", trzeci „Hermit" a dopiero czwarty „Rigo". Wkrótce jednak „Hermit" jak zwykle poszedł w bok, a najznakomitszy bezsprzecznie jeździec polski p. Mysłowski wysunął „Riga" na pierwsze miejsce. Walka z klaczą hr. Tarnowskiego „S. M." trwała krótko, „Rigo" pierwszy też stanął u mety i wziął pierwszą nagrodę. Druga przybyła „S. M", trzeci „Florenz".

Protestu wniesiony przez p. Garapicha przeciw hr. Schenckowi, którego koń miał wyjść w jednem miejscu po za tor — dyrekcja wyścigów nie uwzględniła.

Przy tej sposobności musimy podać wiadomość o ostatecznem załatwieniu protestu, wniesionego przez poruczników, którzy brali udział w „biegu myśliwskim" a to przeciw przyznaniu pierwszej nagrody por. Rodakowskiemu.

W sprawie tej dyrekcja wyścigów odniosła się telegraficznie do wiedeńskiego *Jockey-Clubu*, który protest uwzględnił, uznając tem samem, że por. Rodakowski nie mógł brać udziału w tym roku na torze lwowskim, a tem samem stracił prawo do „biegu myśliwskiego."

Jockey Club przyznał pierwszą nagrodę hr. Baworowskiemu, który jeździł na „Alpländerze" i drugi przybył do mety.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo handlu wystosowało do rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej rozporządzenie, w którem zawarte są postanowienia dotyczące objęcia ruchu na tejże kolei w zarząd państwowy. Równocześnie z objęciem ruchu na linji głównej, przechodzi także pod zarząd państwowy ruch na kolejach lokalnych, na Bukowinie, na kolei Lwów-Bełzec i na kolejach lokalnych kołomyjskich.

Choroby zwierzęce. Od dnia 11. do 17 czerwca b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Oświęcimie (pow. bialski); Kniesiole, Strzeliskach starych, Mikołajowie, Chlebowicach wielkich (pow. bobrecki); Szynrowie, Bołdurach, Jazłowczyku, Piaskach (powiat brodzki); Aralówce ad Pomorce, Bobulińcach, Browarach (pow. buczacki); Kosowie, Chomiakówce, Białym potoku (pow. czortkowski); Słońsku, Oparach, Letni, Lityni, Hruszowie (pow. drohobycki); Peremiłowie (pow. husiatyński); Zadąbrowiu (pow. jarosławski); Sądowej wiszni (pow. mościski); Bucowie, Medyce, Szechryniach, Nakle, Batyczach (pow. przemyski); Okopach (powiat rawski); Poznance gniłej (pow skałacki); Jamnicy (pow. stanisławowski); Nastasowie, Łuczce, Janówce, Horodyszczu (pow. tarnopolski); w Kostrzem, Tyńcu, Samborku, Gaju (pow. wielicki); Nagorzanach, Worwolińcach, Koszyłowcach (pow. zaleszczycki); Krupsku, Brzezinie (pow. żydaczowski). Zarazę płucną w Bochni (pow. bocheński). Nosaciznę u koni w Ihrowicy (pow. tarnopolski); Wiesenbergu (pow. żółkiewski). Świerzb u koni: w Tarnawie wyżnej (pow. turczański). Otręt u koni: w Brzozowie, Bliznem, Zmiennicy (pow. brzozowski) i Deutschbachu (pow. cieszanowski).

W powyższym okresie czasu wygasły następujące zaraźliwe choroby zwierzęce:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Myszkowie (powiat zaleszczycki) i Udnowie (powiat żółkiewski).

Przegląd polityczny.

* Organa staroczeskie ogłaszają długą odezwę staroczeskiego komitetu mężów zaufania. Odezwa wylicza różne ważne sprawy na polu interesów ekonomicznych (bank krajowy, regulacja rzek, zabezpieczenie robotników na starość), dalej sprawę muzeum i akademji, które załatwi Sejm przyszły, oświadcza, że wolność włościan w rozporządzaniu swem mieniem, nie będzie ograniczona i dodaje:

„Oprócz tych i podobnych ważnych zadań, Sejm będzie musiał rozwiązać najważniejszą dla narodu naszego kwestję: ugodę z Niemcami w naszem królestwie, a do rozwiązania tej kwestji przystąpimy w czasach, gdy może po za granicami naszego kraju nastaną olbrzymie walki, które rozstrzygną o wzajemnym stosunku narodów europejskich. W tak ważnej chwili, gdy może się rozstrzygnie los narodu naszego, niestety, pomiędzy nami niema jedności i zgody, przeciwnie wre najnamiętniejsza walka, gdy z obozu naszych przeciwników (niemieckich) dochodzą nas hymny tryumfu na przywróconą zupełną jedność. Uczciwe porozumienie z naszymi niemieckimi współobywatelami jest zaiste warunkiem rozwoju i pomyślności naszego kraju, w którym od wieków panowało równouprawnienie obu narodowości. Odnośne układy tylko wtedy odniosą pożądany skutek, jeżeli także po stronie czeskiej panować będzie jedność i obok energji prawdziwie polityczne umiarkowanie".

* Książę Ferdynand wraz z księżną Klementyną udali się w dniu 24. bm. na dwutygodniowy pobyt do Kaloferu.

* *Temps* ogłasza komunikat, iż prawybory odbędą się prawdopodobnie w dniu 8. września.

* *France* zamieszcza artykuł obelżywy wymierzony przeciw Bismarkowi, w którym zwie go żydem, wiodącym z Rosją walkę finansową przy pomocy bankierów z całego świata.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 25. czerwca. *Köln. Ztg.* zamieszcza wiadomość, jakoby król Milan otrzymał zawiadomienia, z których niewątpliwie zdaje się wynikać, iż wpływ rosyjski w Serbji dąży stanowczo i gorliwie do założenia południowo-słowiańskiego królestwa pod berłem księcia Nikity czarnogórskiego.

Z powodu silnej postawy strategicznej Austro-Węgier, skierowany jest ten plan przedewszystkiem przeciwko Turcji. (*N. R.*).

Wiedeń 25. czerwca. Przebywający tu król rumuński oświadczył o mowie tronowej, że odpowiada ona zupełnie powadze czasu, w którym żyjemy. (*Cz.*).

Wiedeń 25. czerwca. Poseł bułgarski Naczewicz złożył onegdaj, z polecenia swojego rządu, w austrjackim urzędzie spraw zagranicznych, podziękowanie za uznanie i pochwałę Bułgarji, których wyraz dał cesarz w swej mowie tronowej. (*N. Ref.*).

Berlin 25. czerwca. *Kreuz Ztg.* donosi, że wizyta cara nastąpi między 15. a 20. sierpnia. Car przybędzie morzem do Kielu, ponieważ rodzina carska unika od czasu nieszczęśliwego wypadku pod Borkami podróży koleją żelazną. (*Cz.*).

Warszawa 24. czerwca. Dwa pułki kawalerji i ośm bataljonów strzelców, które w głębi Rosji przeznaczone zostały do Królestwa Polskiego, gubernji przytykających do Galicji — otrzymały rozkaz wymarszu do armji południowej. W ogóle w południowej Rosji czynią wielkie przygotowania wojenne. (*Wien. Abendbl.*).

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 26. czerwca. *Exposé* Kalnokyego jest pokojowym komentarzem mowy tronowej. Minister oświadczył, że chce wystąpić przeciwko tłumaczeniom, pesymistycznym. Pokój nie jest dziś stanowczo zagrożony, chociaż sytuacja jest chwiejną i zmienić się może na lepsze lub na gorsze. Wypadki rumuńskie przesadzono. Jak nie można było gabinetu Bratiana nazywać austrofilskim, tak nie można ministerstwa Catargiego sądzić jako przychylnego Rosji i dotąd nie dało ono żadnego powodu do skarg na nieprzychylność. Mam zupełne zaufanie, rzekł Kalnoky, że Rumunja, dumna ze swej narodowości i niedawno uzyskanej i wywalczonej niepodległości nie tak łatwo i bez wszelkiego powodu stracić ją zechce.

W Serbji wskutek najświeższych zajść obudziły się gwałtowne namiętności i fantastyczne idee i marzenia ukazały się na jawie; Austrja musi w obec ludów Bałkanu zachować ów spokój siły, jak długo nie przekona się o wrogich dla siebie zamiarach. Dopiero, gdy mimo naszej dobrej woli nie będziemy mieli dalej żądanej gwarancji, wiedzieć będziemy, co uczynić, by interesa nasze na wszelki sposób zabezpieczyć. Gdyby wszakże usiłowano założyć tam ognisko nieprzyjaznych dla nas knowań, to byłoby naszym obowiązkiem bronić się przeciw temu.

Zamiary pokojowe wszystkich monarchów i silna wola niezłamania pokoju nie ulegają wątpliwości. Że Austro-Węgry nie mają zamiarów wojennych, że ani istniejącego prawnego stanu rzeczy, z którego są zadowolone, nie chcą wstrząsać ani też nie mają zachcianek ekspansywnych lub w jakimkolwiek innym kierunku, nikt temu zaprzeczyć nie może.

Minister kładzie następnie nacisk na aljans z Niemcami i zapowiada spotkanie obydwu monarchów. Taki sam stosunek istnieje względem Włochów. Stronnictwo wrogie chce zamącić ten, stosunek to się jednak nie uda i Austrja będzie miała we Włoszech równie dobrego sprzymierzeńca, jak Włochy mają w nas.

W końcu oświadcza minister, że ze wszystkiemi państwami w przyjaznych, całkiem normalnych żyjemy stosunkach, a więc także z Rosją.

Hausner interpeluje Kalnokyego, czy ministerstwo poczyniło kroki celem uwolnienia Dwernickiego.

Kalnoky odpowiada, że dopiero przed posiedzeniem dowiedział się o tej interpelacji i presi o pozwolenie zaglądnięcia wprzód do aktów, by według tego na następnem posiedzeniu odpowiedzieć.

Chlumetzky interpeluje co do dotychczasowego zachowania się rejentów serbskich.

Kalnoky odpowiedział, że Serbja nie dała dotąd powodu do zarzutów.

W komisji wojskowej delegacji węgierskiej oświadczyli deputowani z opozycji, że nie będą brali udziału w rozprawach komisji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 26. czerwca. W komitecie przedwyborczym miejskim, zgłoszono kandydatury Chrzanowskiego, Majera, Weigla, Adama Asnyka, Augusta Sokołowskiego, Jana Kwiatkowskiego, Faustyna Jakubowskiego. Asnyka proponował dyrektor szpitala, Harajewicz, Sokołowskiego i Kwiatkowskiego rzemieślnicy, obaj zrzekli się kandydatury. Jakubowskiego polecał Pająk, ludowy nauczyciel. Za wyborem dawnych posłów przemawiał Zoll, kandydaturę Asnyka popierał Borowski. W głosowaniu na 49 otrzymali: Chrzanowski 47, Weigel 45, Asnyk 31, Majer 17, Jakubowski 15 głosów. Zebranie wyborców odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 26. czerwca. Według nadeszłych tu wiadomości z Belgradu, miały wybuchnąć niepokoje w Nowym Bazarze. Potworzyły się bandy, które wypędziły kilku prefektów. Dla przywrócenia spokoju przysłano tam dwa bataljony piechoty tureckiej, która się też potyka z powstańcami. Rozruchu dotąd nie udało się im jednak stłumić. Wszyscy zamieszkujący Nowy Bazar Serbowie zostali uwięzieni.

Paryż 26. czerwca. Izba deputowanych była wczoraj widownią niebywałego dotąd skandalu. Rozprawa toczyła się nad kwestją, kiedy rząd ma odpowiedzieć na interpelację w sprawie zajść w Angouleme, gdy deputowany Lejeune nagle na cały głos zawołał: „Wszyscy republikanie są łajdakami." Na słowa te powstał w izbie piekielny hałas i wszyscy posłowie poopuszczali swe miejsca, kilku rzuciło się na Lejeune'a, inni starali się ich powstrzymać. Wśród zgiełku i krzyku brzmiał dzwonek przewodniczącego, jak głos wołającego na puszczy. Na żądanie czyjeś, aby się usprawiedliwił, począł Lejeune coś mówić, lecz przerwał mu Dreyfuss wołaniem, że podłość swą chce kłamstwami podłemi usprawiedliwić, a z lewicy krzyczano ciągle, aby go z izby wyrzucić. Na czyjeś żądanie, aby Lejeune się upokorzył i izbę przeprosił, krzyknął Floquet, że padlec taki zasługuje tylko na wyrzucenie. Na ten krzyk, zgiełk i zamięszanie doszły do punktu kulminacyjnego, a deputowani podzieleni na grupy grozili sobie pięściami. Wreszcie po dłuższym czasie udało się przewodniczącemu i kilku roztropniejszym i rozważniejszym deputowanym uspokoić jako tako umysły, a zapytana izba, jak Lejeune ma być ukarany, oświadczyła się za natychmiastowem wydaleniem go z sali.

Petersburg 26. czerwca. Prasa wyraża się o mowie tronowej cesarza austrjackiego nader przyjaźnie.

Nowoje Wremia konstatuje pokojowy ton mowy, będący wyrazem zapatrywań w politycznych sferach austrjackich, a ustępu o Serbji nie uważa ten dziennik za niebezpieczny dla pokoju objaw. Niepodoba mu się jedynie sposób poruszenia sprawy bułgarskiej, tem więcej, że zdaniem *Nowoje Wremia*, stan rzeczy mowy tronowej tam przedstawiony, jest nieprawdziwy.

Nowosti wyrażają zdanie, że ustęp ten będzie bodźcem dla austrofilskich elementów na półwyspie Bałkańskim, a zaporą do prawdziwego usamowolnienia zamieszkujących go ludów.

Journal de St. Petersbourg podaje dosłownie mowę tronową bez komentarzy.

Studgart 26. czerwca. Cesarz niemiecki zjechał się tu z carewiczem na jubileusz rządów króla wirtemberskiego.

Berno 26. czerwca. Rada związkowa uchwaliła 600.000 franków na obwarowanie góry św. Gotarda.

Bruksela 26. czerwca. Bawi tu wysłannik rządu rosyjskiego w celu negocjowania pożyczki jednego miljarda franków.

Wiedeń 25. czerwca. Kredyty w ruchu prywatnym 301·25, węg. renta papierowa 94·80, węg. renta złota 100·55. Przy końcu stanęły kredyty na 301·50.

Wiedeń 26. czerwca. *Tagblatt* Szepsa zaprzecza wiadomościom o zaburzeniach w sandżaku nowobazarskim. W sferach kompetentnych nic o tem nie wiadomo.

Praga 26. czerwca. Młodoczeskie pisma publikują odezwę wyborczą Młodoczechów, w której wymieniono 34 kandydatów z wiejskich okręgów i 20 z miast. Odezwa zawiera znane prawnopaństwowe punkta młodoczeskiego programu, a nadto kultywowanie słowiańskiej solidarności.

Nadanie tytułu barona Chlumetzkemu zużytkowują staroczeskie pisma w ten sposób, iż przepowiadają przyjście do steru ministerstwa lewicy, jeśliby Młodoczesi odnieśli przy wyborach zwycięstwo.

Berlin 26. czerwca. Dzienniki konstatują wyborne wrażenie mowy Kalnokyego.

Londyn 26. czerwca. *Times* otrzymały wiadomość z Belgradu, że metropolita Michał prowadzi dalej nader ożywioną propagandę na korzyść księcia czarnogórskiego.

Pewien serbski mąż stanu, który kilkakrotnie był członkiem gabinetu i jest powszechnie poważany, oświadczył, że ma pewne dowody na to, że metropolita obchodzi najwpływowszych wyborców, mówiąc im: „Głosujcie za mężami, którzy księcia Mikołaja czarnogórskiego wybrać chcą naszym królem. Jeśli księcia Mikołaja osadzicie na tronie, zapłaci Rosja dług Serbji, a nasze podatki zostaną zniżone. Jeśli zatem chcecie obrony ze strony Rosji, musicie absolutnie to czynić, co car nakazuje."

Londyn 26. czerwca. W izbie gmin zawiadomił podsekretarz stanu, Fergusson, że według relacyj z Kairu, znajduje się w pochodzie na Wadihalfa znaczna siła zbrojna derwiszów. Generał Greenfell poczytuje za rzecz odpowiednią udać się do Wadihalfa, utrzymać w pogotowiu wojska angielskie, ażeby w razie potrzeby tam wyruszyć.

Biuro Reutera donosi z Kairu: Rząd egipski otrzymał potwierdzenie o zachowaniu się Francji w sprawie konwersji egipskiej. Ponieważ Anglja nie daje żadnych rękojmij co do wycofania swych wojsk z Egiptu i togo też nie można się spodziewać, należy uważać projekt konwersji za pogrzebany.

Bruksela 26. czerwca. Były minister wojny jenerał Chazal powołany został do króla na audjencję, w sprawie zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Mówią o ponownem objęciu teki ministra wojny przez Chazala.

Sofja 26. czerwca. Pojednanie między Stambułowem a Cankowem, raźniejsze robi postępy, aniżeli się zrazu spodziewano. Organ stronnictwa cankowistycznego *Napred* przemawia energicznie za pojednaniem w te słowa:

„Pojednanie miałoby na celu zaprowadzić zupełne i prawdziwe rządy konstytucyjne, bronić praw i wolności narodowych, prowadzić taką politykę, któraby zgodną była z interesami państwa i narodu. Do celu tego zmierza Stambułow od chwili gdy się znajduje u steru. Cel cankowistów jest zupełnie podobny, w obec tego nie ma powodu, dla którego stronnictwo to miałoby stać odosobnione, dlaczegoby miało być w opozycji."

Rzym 26. czerwca. Prywatne telegramy z Massawy donoszą, że Menelik, król Szoy zmarł.

Stutgart 26, czerwca. Po przeglądzie wojsk odbył się objad galowy, przy którym król wniósł toast na cześć cesarza i jego małżonki, oraz innych obecnych książąt. Cesarz odpowiedział, składając zgromadzonym krewnym życzenia szczęścia. Jest to, rzekł, prerogatywą narodu niemieckiego, iż plemiona niemieckie czują się związanemi z książętami w chwilach radości i niedoli. Oby Bóg ochraniał monarchę i pozwolił mu długie lata panować nad jego krajem, wierną prowincją Szwabji. Król wzniósł następnie toast dla uczczenia armij monarchów, reprezentowanych na uroczystości.

Wiedeń 26. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·30, na jesień 7·75, żyto na czerwiec 6·25, kukurudza na czerwiec 4·97, owies na czerwiec 6·15. Giełda przyjęła „expose" Kalnokyego pomyślnie.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. czerwca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 —	206 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 —	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ „ 2½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	105 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	25 50	27 50
„ Stanisławowa	— —	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 46
„ „ papierowy	1 21¼	1 23¼
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. czerwca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 —	65 50
„ węgierskie banku kredytowego	312 25	312 50
„ Banku anglo-austrjackiego	121 75	122 25
„ Unionbanku	225 50	226 75
„ kolei Karola Ludwika	204 —	204 25
„ kolei północnej	262 50	262 —
„ kolei południowej (Lombardy)	121 25	121 75
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	237 50	238 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	235 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 50	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	146 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 50	108 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 25	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	210 50	210 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 25	228 25
Renta węgierska złota 4-proc.	100 40	100 70
Akcje Bankvereinu	105 25	106 25
Rosyjski rubel papierowy	1 21	1 22
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	301 50	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 47	— —
Berlin, dnia 26. czerwca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·26	6·22
z Czerniowiec	2·00		6·40	11·08
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·52		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·25	5·20	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·05	5·06	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 26. czerwca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·80—7·25	6·50—7·—	6·45—7·10	6·80—7·30
Żyto	5·90—6·15	5·50—5·95	5·50—6·—	5·80—6·25
Jęczmień	6·40—6·70	5·60—6·75	5·——6·50	5·75—7·—
Owies	6·——6·50	6·——·—	5·50—5·80	6·——6·40
Groch	—·——·—	6·—10·—	6·—10·—	6·50—11·—
Wyka	—·——·—	6·50—7·25	6·——7·20	6·75—7·50
Rzepak	11·75—12·25	11·30—12·35	11·30—12·35	11·50—12·7
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	43·—74·—	—·——·—	48·—74·—
Konicz biała	—·——·—	50·—60·—	48·—59·—	31·—55·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 12·— do 12·50.

Chwiejne usposobienie na giełdach zagranicznych nie zdołało się dotąd ustalić. Na rynkach naszych tendencja znacznie przychylniejsza, popyt na potrzeby lokalne poczyna się ożywiać, mianowicie rzepak, żyto, owies poszukiwany i więcej płacony w skutek jednak niezwykle małej podaży, transakcje bardzo nieliczne i nader utrudnione.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.**

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE

wygłoszone na Zgromadzeniu Wyborców miasta Lwowa dnia 18. Czerwca 1889

przez posła

DRA BERNARDA GOLDMANA.

Szanowni Panowie!

W ciągu ubiegłej kadencyi mieliśmy potrzykroć sposobność zetknięcia się z Szanownymi Wyborcami i zdania sprawy z czynności naszych w reprezentacji kraju. Właściwie więc pozostałyby nam dzisiaj do omówienia ostatnie dwie sesje sejmowe. Nie będziemy się jednak ściśle trzymać tego ograniczenia, ale raczej obejmiemy dzisiejszem naszem sprawozdaniem działalności Sejmu przez cały czas ubiegłej kadencyi. Da to nam sposobność omówienia, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej ważniejszych spraw, które w ciągu ubiepłego sześciolecia były w Sejmie przedmiotem rozpraw, przyczem pozwolimy sobie nasze w tych rozprawach stanowisko wyłuszczyć i uzasadnić.

Badając dzieje dotychczasowych prac sejmowych w ubiegłych kadencjach, przychodzimy do wyniku, że każda z tych kadencyj rozwijała działalność swoją pod pewnem, sobie właściwem hasłem, które nadawało ton i kierunek tym pracom i było niejako cechą charakterystyczną każdego z osobna periodu sejmowego.

Cechą charakterystyczną ubiegłej kadencyi, przewodnią myślą jej prac i usiłowań, to staranie o poprawę materyalnych stosunków, o podniesienie dobrobytu kraju, o rozwój krajowego przemysłu, podniesienie rolnictwa, ożywianie handlu krajowego.

Przez wszystkie sesje tej kadencji ciągnie się szereg postanowień i uchwał, które wszystkie dążą do tego, aby rentowniejszą uczynić uprawę roli, aby ożywiać przemysł i rękodzieła, nadać handlowi odpowiedniejszy, racjonalniejszy kierunek i dla tych wszystkich gałęzi gospodarstwa krajowego stworzyć pomyślniejsze warunki rozwoju.

Tak dalece usiłowania te stały na pierwszym planie prac sejmowych, że w ciągu ostatnich sześciu lat przybyły do budżetu dwie nowe rubryki poświęcone rolnictwu i przemysłowi.

Z przyczyn, których bliżej określić nie potrzebuję, sprawy rolnicze nie będą przedmiotem szczegółowego z mojej strony rozbioru. Jednej uwagi jednak przemilczeć nie mogę.

Wiadomo, że dotychczasowe Sejmy nasze składały się przeważnie z właścicieli ziemskich — z rolników. Ostatni Sejm nietylko, że nie stanowił pod tym względem wyjątku, ale nawet przewyższył jeszcze wszystkie poprzednie Sejmy. Zdawać by się mogło, że Sejm w takim składzie traktować będzie sprawy rolnicze gruntownie, ze znajomością rzeczy i podług stałego z góry ułożonego planu.

Tak się jednak nie stało. Ktokolwiek choć trochę interesował się rozprawami sejmowymi, ten niestety musiał się przekonać, jak często rozprawy te, o ile się odnosiły do spraw rolniczych, były rozwlekłe, bez przewodniej myśli i bez wytkniętego celu, jak często uchwały jednego roku powzięte, były w następnych latach zmieniane, jak często zarządzenia zaprowadzane sposobem próby, musiały być zaniechane, a szczytem tej — wybaczcie mi słowo — nieporadności Sejmu w sprawach rolniczych, to gospodarka na folwarkach będących w administracji kraju.

Wiadomo, że przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie, znajdują się gospodarstwa rolne, folwarkami zwane. Naturalną to jest rzeczą, że gospodarstwa takie nie mają być sądzone wyłącznie z punktu widzenia rentowności, że pod tym względem folwarki te nie mogą być tak traktowane, jak folwarki w prywatnych będący rękach, że jako folwarki doświadczalne dla szkół rolniczych, często także muszą spełniać zadania, które nie przyczyniają się do rentowności gospodarki. Jednakże folwarki te często nietylko żadnych nie dają dochodów, ale nadto wykazują mniej lub więcej znaczne straty. Taki wynik gospodarki na tych folwarkach nietylko że materjalną przynosi szkodę funduszowi krajowemu, ale większą jeszcze wyrządza szkodę moralną — bo może w uczniach tych szkół rolniczych wyrobić przekonanie, że gospodarstwa wzorowe — a tylko jako takie one mają rację bytu — muszą wykazywać straty. Że taki przykład nie przyczynia się do podniesienia rolnictwa w kraju i zapewnienia mu większej rentowności — tego zdaje się dowodzić nie potrzebuję.

Za mało obeznany jestem ze sprawami czysto rolniczemi, abym się kusił o wytłómaczenie tego dziwnego zjawiska — uważałem jednak za konieczne wskazać tę anomalię i z tego miejsca jeszcze raz poruszyć sprawę, którą w ten sam sposób traktowałem w jednem z moich sprawozdań o zamknięciu rachunków funduszów krajowych. Sprawozdań nikt nie czyta. To co dzisiaj mówię, może nie przebrzmi bez echa.

Przechodzę do drugiego działu spraw ekonomicznych, któremi Sejm w ostatniem sześcioleciu specyalnie się zajmował, to jest do spraw przemysłu krajowego.

Kto w Sejmie naszym zainicjował akcję w tym kierunku? Organa opinii publicznej, które reprezentują jeden kierunek tej opinii, tak nam często powtarzają, że to ś. p. Zyblikiewicz jest inicjatorem tej akcji — że zdawać by się mogło, że opinia publiczna to pytanie ostatecznie rozstrzygnęła i to na korzyść b. marszałka. A jednak tak nie jest. Zasługa inicjatywy w tym kierunku komu innemu się należy.

Był czas, i to do r. 1880, kiedy pod wyrazem „przemysł“ rozumiano wyłącznie przemysł domowy, który dzięki usiłowaniom znanych obywateli, skoncentrowanym w komisyi dla spraw przemysłu domowego, obudził się z długoletniego letargu i rozwinął się powoli ale statecznie.

W r. 1881, wskutek rozprawy przeprowadzonej w ówczesnym klubie lewicy — wtenczas nosił on nazwę klubu postępowego — pp. Romanowicz i Merunowicz imieniem tego klubu uczynili wniosek: aby Sejm ze skarbu krajowego przeznaczał rocznie pewne kwoty na podniesienie przemysłu krajowego i aby komisja dla spraw przemysłu domowego przemienioną została na komisję kraj. dla spraw przemysłu. Na r. 1882 żądali wnioskodawcy wstawienia kwoty 10.000 zł.

Skromne to było żądanie, a pomimo to wniosek z komisji kultury krajowej, dokąd dla zbadania sprawy był odesłany, wrócił na stół Izby okrojony do połowy. Komisya bowiem przez usta swego sprawozdawcy p. Abrahamowicza zaproponowała 5000 złr. i to jako jednorazowy zasiłek. Nie pomogła opozycya wnioskodawców, którzy żądali uchwalenia pierwotnie przez nich proponowanej kwoty.

Sejm uchwalił 5000 złr.

Lecz mniejsza o kwotę. Krok pierwszy został zrobiony. Sprawa podniesienia przemysłu krajowego stanęła na porządku dziennym i do dziś dnia zajmuje pierwszorzędne miejsce w szeregu usiłowań i prac sejmowych

Inicjatywa nasza znalazła gorącego zwolennika w osobie ówczesnego marszałka ś. p. Dr. Zyblikiewicza. Jego energii zawdzięczyć należy, że Sejm w kilku następnych latach przeznaczał dosyć znaczne stosunkowo sumy na cele podniesienia przemysłu krajowego. Jego również usiłowaniom udało się zakres działania komisji krajowej rozszerzyć także na sprawy przemysłu rękodzielniczego obok domowego. W ogóle potrafił marszałek Zyblikiewicz pozyskać dla myśli podniesionej przez członków w lewicy większość sejmową, niezbyt zwykle chętną wszelkim innowacjom i uzyskać od niej potrzebne dla należytego rozwoju tej sprawy kwoty.

Lecz przychylne to usposobienie Sejmu, nie długo trwało. Gdy raz i drugi pojawiły się sprawozdania Wydziału kraj. z czynności w zakresie przemysłu, gdy z tych sprawozdań Sejm powziął przekonanie, że działalność Wydziału krajowego w tym kierunku nie odpowiada we wszystkiem intencjom Sejmu, że działalność ta jest dorywczą bez określonego systemu i z góry ułożonego planu, że tak komisja krajowa jak i Wydział krajowy ulegają zanadto woli jednego człowieka, woli zapewne najlepszej, ale niezawsze liczącej się z danemi stosunkami — rozpoczęła się w Sejmie opozycja przeciw całej akcji, która się ujawniała przy corocznych dyskusjach budżetowych. Kolega Romańczuk i ja, a sekundował nam w tej sprawie dzielnie pp. Merunowicz, Skałkowski i Wajgel, braliśmy żywy udział w tych dyskusjach, a broniliśmy stanowiska, że nieodpowiedna gospodarka Wydziału krajowego nie powinna wpływać na umniejszenie kwot, przeznaczyć się mających na sprawę podniesienia przemysłu krajowego, że raczej należy obmyśleć środki, któreby były w stanie zapobiedz nieracjonalnej gospodarce że należy zmienić statut komisji krajowej, aby ściślej określić jej zakres działania. Walka ta toczyła się przez kilka lat, a rezultaty tej walki były zmienne, stosowane do chwilowego usposobienia Sejmu i przypadkowej większości.

Aby koniec położyć tym corocznie powtarzającym się dyskusjom, które odnosiły się nietylko do wysokości kwoty, w danym roku do budżetu na cele przemysłu wstawić się mającej, ale nadto dotykały nieraz samej istoty rzeczy, podnieśliśmy myśl założenia stałego funduszu przemysłowego w wysokości pół miliona, przy jednoczesnej reorganizacji krajowej komisji dla spraw przemysłu. Zasadnicza ta myśl znalazła gorącego obrońcę w osobie ks. Adama Sapiehy i uzyskała większość w Sejmie — dla dokładności muszę jednak zaznaczyć, że fundusz przemysłowy uchwalony został w wysokości 300.000. Od tego czasu ustały owe coroczne dyskusje, a zreorganizowana komisja krajowa, z zakresem działania obszerniejszym, mogła przystąpić do rozwinięcia akcji na większą skalę.

W r. 1888 okazała się wskazaną jeszcze jedna zmiana. Do owego roku sprawy i wnioski odnoszące się do przemysłu krajowego wnoszone do Sejmu odsyłane bywały do zdania sprawy do komisji gospodarstwa krajowego. Komisja ta zajęta licznemi sprawami kultury krajowej, meljoracji, regulacji itp., nie mogła dla braku potrzebnego czasu spraw przemysłowych traktować z tą gruntownością, jakiej ważność sprawy wymagała. Na wniosek przez nas uczyniony i pomimo opozycji zwolenników zasady *„naj bude jak buwało“*. Sejm wydelegował dla spraw przemysłowych osobną komisję sejmową — przemysłową.

Wybrany w ostatniej sesji do tej komisji, w której zasiadał także kolega Romanowicz, objąłem referat o składzie i organizacji wewnętrznej komisji krajowej dla spraw przemysłu i o użyciu funduszu przemysłowego. (Drugą część o szkołach przemysłowych, warsztataeh wzorowych i kursach specjalnych referował p. Romanowicz).

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych składa się z 18 członków, z których jednych powołuje Wydział krajowy, drugich kooptuje sama komisja. Badając bliżej zakres działania, skład obecny i wewnętrzną organizację komisji, przyszedłem do przeświadczenia, że komisja ma w swojem gronie przeważnie ludzi nauki, ludzi wiedzy, znających też stosunki kraju i jego potrzeb, ale wszyscy ci mężowie znają przemysł tylko z teorji, żaden z nich nie dotykał się tych spraw praktycznie i dla tego pozwoliłem sobie poruszyć tę sprawę w sprawozdaniu mojem, aprobowanem — z niektóremi zmianami — przez sejmową komisję przemysłową.

Pozwolę zobie ustęp ten dosłownie ze sprawozdania mojego przytoczyć:

„Ażeby komisję krajową uczynić wszechstronną, ażeby jej w wyższym stopniu umożebnić gruntowne poznanie potrzeb przemysłu rękodzielniczego i sposobów zaspokojenia tych potrzeb, ażeby nie brakło w składzie komisji żadnego czynnika, mogącego bądź wiedzą fachową, bądź nabytą praktyką przyczynić się do zapewnienia jej działalności wszechstronnych praktycznych rezultatów, należałoby, zdaniem naszem“ — mówię imieniem komisji sejmowej — „powołać do składu komisji krajowej osobę zajmującą się praktycznie przemysłem“ — w koncepcie moim, zamiast tego opisania, było — „powołać do składu komisji krajowej przemysłowca-rękodzielnika“.

„Sejmowa komisja przemysłowa nie proponuje Sejmowi w tym względzie formalnego wniosku, ponieważ powoływanie osobistości do składu komisji krajowej leży wyłącznie w zakresie działania Wydziału krajowego, a względnie samekomisji krajowej. Nie mogła jednak sejmowa komisja przemysłowa pominąć tej, jej zdaniem, ważnej okoliczności, że w składzie komisji brak dotychczas czynnika, który, zdaniem naszem, ważne może oddać usługi jako łącznik między komisją krajową a szerokimi kołami przemysłowców. Sejmowa komisja przemysłowa jest przekonana, że wystarczy wskazanie tej luki, aby ona jaknajrychlej zapełnioną została“. (Oklaski.)

Od chwili, gdy Sejm przyjmując to sprawozdanie do wiadomości orzekł, że podziela w tym względzie zapatrywanie swojej komisji, upłynęło już przeszło pół roku — a pomimo to, w komisji krajowej dla spraw przemysłowych przemysłowiec-rękodzielnik — a jak sprawozdanie dyplomatycznie mówi — „osoba zajmujaca się praktycznie przemysłem“, nie zasiada.

Panowie, jeżeli wolą Waszą będzie, abym i nadal należał jako Wasz poseł do reprezentacji kraju, nie spuszczę tej sprawy z oka, a mam nadzieję, że w regulaminie sejmowym znajdzie się odpowiednia forma, aby spowodować powołane czynniki do uszanowania wyraźnie objawionej woli Sejmu. (Oklaski.)

Panowie, pozwoliłem sobie wyłuszczyć Wam sprawę podniesienia przemysłu krajowego obszernie, szczegółowo, wykazałem jaki w tej sprawie mieli udział Wasi posłowie, należący do lewicy sejmowej, tak przy zainicjowaniu sprawy jak i w pojedyńczych fazach, przez jakie sprawa ta w ciągu 8 lat przechodziła — a uczyniłem to nie bez rozmysłu.

W ostatnich czasach lewica sejmowa stała się przedmiotem dyskusji tak w dziennikarstwie konserwatywnem jak i w broszurach i mowach kandydackich. Istnienie nasze uznano w tych elokubracjach jako „szkodliwe dla kraju“, piętnowano nas jako przedstawicieli *„liberum conspiro“*, nazywano nas „warchołami“, „rewolucjonistami“, „anarchistami“, jednem słowem usiłowano przedstawić nas jako żywioł destrakcyjny, nie zdolny do żadnej dodatniej pracy.

Walczyć z przeciwnikiem, który innych na poparcie swoich twierdzeń nie ma argumentów, jak kilka takich niesalonowych wyrazów, to rzecz przykra — i tej przykrości w tej chwili ani sobie ani Wam panowie wyrządzić nie chciałem.

Chciałem jednak przypomnieć tym panom, jak lewica w Sejmie pracowała, chciałem wykazać, jak to lewica sejmowa, słaba dotychczas co do liczby, silna jest gorącą chęcią służenia krajowi, silna jest niestrudzoną pracą, silna jest bezustannem czuwaniem nad dobrem wszystkich warstw ludności krajowej.

Ten sam dowód naszej dodatniej pracy mógłbym przeprowadzić przy wszystkich innych ważniejszych sprawach, które w Sejmie w ostatniem sześcioleciu były traktowane. Ustawy szkolne, ustawa gminna dla większych miast, nowele do ustawy gminnej, a wreszcie i ustawa propinacyjna, wszystkie one noszą na sobie ślady naszego współpracownictwa, albo tam gdzie dążności nasze nie znalazły wyrazu w tekście ustawy, usiłowania nasze na wieczną rzeczy pamiątkę zaznaczone zostały w stenograficznych sprawozdaniach. (Brawa i oklaski.)

Jako długoletni członek komisyi budżetowej muszę kilkoma choć słowy dotknąć budżetu krajowego.

Kwota wydatków preliminowana w budżecie na r. 1889 wynosi 4,060.897. Cyfra ta nabierze dla nas znaczenia, jeżeli ją porównamy z cyfrą wydatków preliminowanych w r. 1883, która wynosiła 3,446 831 i z wydatkami preliminowanemi na r. 1882, które wynosiły niespełna 3,100.000. Z roku 1882 na 1883 wydatki poskoczyły o przeszło 300.000, a z r. 1883 na 1889 o przeszło 600.000.

Dział wydatków budżetu krajowego składał się dawniej z 15 rubryk, następnie przybyła 16ta a na r. 1889 budżet liczy 17 rubryk. Pomijam rubryki pomniejsze w liczbie 9 obejmujące razem kwotę wydatków niespełna $^1/_2$ miliona, które dla nas nie przedstawiają interesu —

jakoteż koszta szczepienia, szupaśnictwo, żandarmerya, dobroczynność, konserwacya pomników starożytnych, dotacya dla zakładów krajowych i t. p., a pozwolę sobie nieco bliżej przypatrzeć się pozostałym 8 rubrykom przedstawiającem poważną cyfrę wydatków przeszło 3½ miliona.

Rub. I. Koszta reprezentacyi kraju i Wydziału krajowego — nie włączając urzędników — w ciągu lat 7 małej tylko doznały zwyżki; w r. 1882 wynosiły one 101.380; w r. 1883 100.780; w r. 1889 105.926 złr. Wysokość tych wydatków zależy od dłuższego lub krótszego trwania sesyi sejmowej, a względnie od większej lub mniejszej kwoty potrzebnej na dyety dla pp. posłów. Odnośnie do dyet, pozwoliłem sobie w ostatniem mojem sprawozdaniu o zamknięcie rachunków zwrócić uwagę Sejmu, na praktykowaną u nas anomalię, że posłowie pobierają dyety za cały czas trwania sesyi sejmowej, bez względu na to, że nie wszyscy posłowie przyjeżdżają na Sejm z rozpoczęciem jego posiedzeń. Zaproponowałem pewne formalności, które temu koniec położą. Sejm bez dyskusyi takowe zaaprobował. Na przyszłość pozostanie jeszcze do uregulowania sprawa urlopów i sprawa niejawienia się w Sejmie bez urlopu. (Oklaski).

Rubr. II. „Koszta zarządu", do których należą pensye i emolumenta urzędników i dsyurnistów, potrzeby kancelaryjne i utrzymanie gmachu sejmowego. W r. 1883 preliminowane były na 220.000, w r. 1889 245.957. Zwiększenie się tych kosztów o 23.000 w ciągu lat 6 znajduje swoje wytłómaczenie w zwiększonych wydatkach na pensye wdowie, a nadto i w tej okoliczności, że od r. 1885 począwszy wstawia się do wydatków kwota 6.000 do 7.000 na zaliczki, na płace urzędników, których zwroty uwidocznione są w odnośnej rubryce dochodów. Wymagał tego porządek budżetowy.

Rubr. III. Koszta leczenia ubogich chorych. Na te wydatki preliminowano w r. 1883, 700000, zaś na r. 1889 tylko 690.000. To zmniejszenie wydatków, pomimo wzrostu ilości leczonych chorych i dni leczenia tak w zakładach krajowych jak i w szpitalach powszechnych prowincyonalnych zawdzięczyć należy zaprowadzonym w gospodarstwie oszczędnościom i obniżeniu kosztów dnia leczenia w szpitalach prowincyonalnych, które dawniej ze zwrotów kosztów leczenia z funduszu krajowego robiły oszczędności, używając takowych na cele, na który fundusz krajowy dawać nie był obowiązany. Jestto zasługą komisyi budżetowej, która na te nadużycie zwróciła uwagę, i przez zaprowadzenie ściślejszej kontroli takowe na przyszłość uniemożliwiła.

Przytoczyłem to dla wykazania, że dla zmniejszenia wydatków na koszta leczenia, nie trzeba było uciekać się do drakońskiego przepisu nieprzyjmowania pewnych chorych do szpitali lub wyrzucania t. z. nieuleczalnych.

W obu tych sprawach brałem czynny udział w dyskusyach przeprowadzonych w komisyi budżetowej — a wypadek zaszły przed kilkoma laty we Lwowie, gdzie wypuszczony ze szpitalu jako nieuleczalny umarł w kilka godzin później w szpitalu Sióstr Miłosierdza — dał mi sposobność poruszenia tej sprawy na pełnem posiedzeniu Sejmu. Zapewnienia dane wtedy przez referenta spraw sanitarnych Wydz. kraj. nie były, zdaje się czczemi słowami, bo od tego czasu podobne wypadki już się nie zdarzały.

Niepotrzebne również się okazały podwakroć stawiane wnioski przez członka prawicy, aby przywrócić obowiązek gmin płacenia za leczenie swoich ubogich chorych - jeżeli nie w całości, to przynajmniej w połowie. Zwalczaliśmy te wnioski jako szkodliwe. Doświadczenie bowiem dawniejsze przed r. 1875, kiedy ten obowiązek istniał — pouczało, że ludzie ginęli pod płotami na wsi, a zwierzchności gminne nie chciały ich odstawiać do szpitali, bo nie chciały płacić za koszta leczenia. Jeżeli chcemy podnieść stan ekonomiczny kraju, to musimy przedewszystkiem mieć na oku najważniejszy czynnik ekonomiczny t. j. zdrowie ludzkie. (Huczne oklaski).

Rubr. VII. poświęcona sprawom wykształcenia i oświaty — miała wynosić w r. 1883 533 000, zaś na r. 1889 preliminowano 818.000. Znaczna ta nadwyżka wydatków, wynosząca blisko 300.000, nietylko nie potrzebuje tłumaczenia, ale każdego przyjaciela oświaty ludowej powinna napawać otuchą, że w tym kierunku rzeczy zmieniają się na lepsze. Podczas bowiem, gdy dawniej zakładanie szkół żółwim szło krokiem, od kilku lat raźniejszym postępuje to tempem. A jeżeli chcemy, aby punkt 9 programu wiecu miast, odnoszący się do „rychłego zaopatrzenia każdej gminy w dobrą szkołę" jak najprędzej został urzeczywistniony, to musimy być przygotowani na to, że ta rubryka w zastępnych latach znacznie wzrośnie. Lewica sejmowa tych wydatków nie żałowała i w przyszłości żałować nie będzie, a wyborcy, którzy członków lewicy do Sejmu wysyłają chętnie, dla tych celów przyczynią się swojemi podatkami do zasilenia funduszu krajowego. Tego będąc przekonania, energiczny stawialiśmy opór zachciankom wyszłym z prawicy sejmowej, a zmierzającym do zaprowadzenia pewnej opłaty szkolnej. Lewica sejmowa tym reakcyjnym dążnościom zawsze energiczny opór stawać będzie. (Oklaski.)

Koszta utrzymania i budowy dróg krajowych, stanowiace rubrykę X budżetu, wykazują zmniejszenie wydatków o przeszło 21.000, na r. 1883 preliminowano 905.129, a na rok 1889 tylko 883.420. Budowa dróg krajowych już się kończy, a obecnie energicznie wzięto się do budowy dróg powiatowych i gminnych, jako uzupełnienie sieci dróg krajowych. Na zaliczki zwrotne na te budowy utworzono fundusz osobny 300.000 do którego przeznacza się corocznie 30000 złr.

Przechodzę panowie do rubryki XIV najkrytyczniejszej — a obejmującej wydatki na odsetki i umorzenie pożyczek. Z kwoty skromnej 81,000 w r. 1882, podskoczyła ona w r. 1883 na 295.000, a na r. 1889 byliśmy zmuszeni preliminować 506.000. Rok 1883 przysporzył nam ów dług 3,800,000 w 4½% obligacjach, który przeznaczony został na subwencję na budowę kolei podkarpackiej — na uposażenie banku krajowego i na wykupno obligacji pożyczki głodowej z r. 1873. O tem, czy subwencja dla kolei transwersalnej była potrzebną czy nie, można teraz dysputować w r. 1882 sprawa tak stała, że tylko pod tym warunkiem rząd chciał do budowy tej przystąpić — a Sejm nie miał wyboru.

Że pieniądze przeznaczone na założenie banku kraj. były dobrze użyte, o tem nie potrzebuję dzisiaj mówić, obszernie tę sprawę wyłuszczyłem w mojem sprawozdaniu przed sześciu laty na tem miejscu przed panami wygłoszonem. Pozwolę sobie z ówczesnego sprawozdania powtórzyć, że lewica sejmowa, a w niej także i ja osobiście, uważamy sobie za zasługę, żeśmy głosami swemi i solidarnem wystąpieniem w Sejmie przyczynili się do wprowadzenia w życie tej zbawiennej instytucyi.

Od r. 1883 mieliśmy mniej wprawdzie znaczne, ale za to częstsze pożyczki, w r. 1884 milion, w r. 1885 blisko pół miliona, w r. 1888 700.000 złr. i 444.000, po części na pokrycie kredytowe z lat 1881, 1882 i 1883, po części na fundusz pożyczkowy, na cele regulacyi rzek, a po części na uzupełnienie funduszu 1 miliona, przeznaczonego na pożyczki na budowę koszar.

Dla wykazania stanu majątkowego funduszu krajowego, Wydział krajowy do corocznych zamknięć rachunkowych dołącza wykaz wszystkich aktywów tego funduszu bądź w gotówce, bądź w papierach wartościowych, realnościach lub majątkach ziemskich. To zestawienie aktywów bez przeciwstawienia stanu biernego, nie daje należytego pojęcia o właściwym i prawdziwym stanie majątkowym funduszu krajowego.

W ostatnim mojem sprawozdaniu o zamknięciu rachunków funduszu kraj. za r. 1887, zadałem sobie trud i zebrałem wszystkie te pozycye bierne, rozrzucone po rozmaitych rubrykach i działach budżetu i zamknięć rachunków, i sporządziłem zestawienie, które pozwolę sobie tu odczytać. Zdaje mi się bowiem, że nie będzie to bez interesu dla szerszej publiczności. Stan czynny funduszu krajowego w gotówce, papierach wartościowych, należytościach i dobrach ziemskich wynosił z końcem r. 1887 ogólną kwotę 6,426.049 złr. Stan długów z końcem r. 1887 był następujęcy:

Pożyczki zrealizowane przez emisje obligacyj:

6 prc. pożyczka z r. 1873 reszta 492.600, 4½ prc. pożyczka z r. 1883 3,656.600, taka sama z r. 1884 973.500, taka sama z r. 1885 344 800.

Pożyczki zaciągnięte w inny sposób:

Pożyczka hipoteczna Tow. kredyt. na Dublany I. 4.478, II. 11.093, pożyczka banku krajowego na budowę skrzydła w szpitalu lwowskim 57.482, pożyczki w gal. kasie oszczędności: na budowę zakładu dla obłąkanych (reszta) 85.850, na budowę szkoły lasowej 6.892, szkoły weterynaryi 12.300, dla sióstr miłosierdzia 9.352, na budowę pralni w szpitalu lwowskim 19.547, pożyczka w gotówce dla krajów koronnych 444.000, pożyczka w funduszu domestykalnym na budowę zakładu dla obłąkanych 26.730, prócz powyższych pożyczek, ciężyły na funduszu krajowym następujące długi: dług wieczysty z powodu przejścia folwarku dublańskiego na własność kraju 40.000, od tego długu opłaca fundusz krajowy towarzystwu gospodarskiemu wieczystą rentę 1.600 rocznie, funduszowi szpitala św. Łazarza częściowy zwrot kosztów budowy nowych pawilonów 327.633 i funduszowi amortyzacyjnemu m. Krakowa na budowę tamtejszej szkoły sztuk pięknych 86.000. Ogół długów wynosił 6.553.252 czyli czysty stan bierny 127.203. Wprawdzie w r. 1888 przybyły jeszcze dwie pożyczki 444.300 na uzupełnienie funduszu przeznaczonego na budowę koszar i 700.000 dla spółek wodnych. Te jednak stosunku stanu biernego do czynnego nie zmieniają, ponieważ kwoty te przeznaczone są na udzielanie pożyczek Dla ścisłości jednak dodać należy, że powyżej wykazany stan czynny nie obejmuje kwoty 1,025.000, inwestowanej w banku krajowym, którego majątek stanowi właściwie część integralną stanu czynnego funduszu krajowego.

Przechodzę w końcu do rubr. obejmującej wydatki na gospodarstwo krajowe, odnoszące się tak do rolnictwa jak i do przemysłu. Na r. 1882 preliminowano na te wydatki 176.000, na r. 1883 255.000, zaś na rok 1889 rozdzielono te wydatki na dwie rubryki, a mianowicie XV rolnictwo i górnictwo 214.000 rubr. XVI przemysł 98.500. Zwiększenie wydatków znaczne, ale w stosunku do potrzeb i do tego, co na tem polu jeszcze jest do zrobienia, wydatki są jeszcze bardzo małe. Niestety, stan funduszu krajowego nie pozwala na znaczniejsze w tym kierunku nakłady i dla tego okazuje się konieczna potrzeba uregulowania budżetu krajowego, „aby" — jak to wymaga punkt 12 programu wiecu miast — umożliwić możebne wydatki na cele prawdziwie produkcyjne, zwłaszcza na podniesienie krajowego rolnictwa i przemysłu.

Nastąpić to będzie mogło wtedy, gdy rząd użyje swego wpływu, aby przeprowadzić w Radzie państwa sprawę indemnizacyjną — wtedy myśl rzucona przed 7 laty przez kolegę Romanowicza a sympatycznie przyjęta przez lewicę sejmową, rozłożenia pozostałego długu indemnizacyjnego na dłuższy szereg lat i przerzucenia części dodatków indemnizacyjnych na fundusz krajowy, będzie punktem wyjścia dla uporządkowania tego funduszu i umożliwienia większych wkładów na cele rolnictwa i przemysłu tych najważniejszych czynników podniesienia ekonomicznego stanu kraju. (Oklaski).

Pora spóźniona, więc nie będę szczegółowo rozbierał dwóch spraw, w których czynny brałem udział, zaznaczę tylko, że sprawa nakładania przez organa rządowe obowiązku opłacania należytości ekwiwalentowej na towarzystwa dobroczynności i użyteczności publicznej, jak towarzystwa oświaty ludowej, stowarzyszenia rękodzielnicze, towarzystwa straży ochotniczych, dała mi sposobność do uczynienia wniosku, zdążającego do wezwania rządu, ażeby pouczył swoje organa podatkowe I. instancyi do uwzględnienia z urzędu wszelkich przepisów ustawy, uwalniające pewne stowarzyszenia od obowiązku płacenia tej należytości. A gdy pomimo uchwalenia przez Sejm tej rezolucyi, praktyka organów podatkowych się nie zmieniła, wystosowałem na następnej sesyi interpelacyę do komisarza rządowego w tej samej sprawie. Odpowiedź brzmiała wprawdzie wymijająco, od tego czasu jednak praktyka ta przycichła.

Druga sprawa dotyczy kwestyi ciężaru kwaterunkowego, tak dotkliwie obciążającego budżet m. Lwowa. W tej sprawie w ciągu ostatnich lat kilkakrotnie miałem sposobność zabierania głosu w Sejmie, żądając uchwalenia ustawy krajowej, rozkładającej ten ciężar ile możności równomiernie na kraj cały. Ostatni raz sposobność ta nadarzyła się na kilka dni przed zamknięciem ostatniej sesyi sejmowej, kiedy komisya administracyjna zaproponowała przejście do porządku dziennego nad petycyą wystosowaną w tej sprawie przez wiec miast i miasteczek. Wywodom moim, popartym przez posłów m. Krakowa udało się wniosek ten obalić, a sprawa odesłana została do Wydziału krajowego do ponownego zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej.

Panowie, którzy z mocy mandatu, czy z zamiłowania zajmują się sprawami miejskiemi, wiedzą, jak wielką ma ta sprawa wagę dla finansów naszego miasta i dla tego, jeżeli i nadal w Sejmie zasiadać będę, będę tej sprawy bronił, ile razy sposobność się ku temu nadarzy.

Zanim wywód mój skończę, pozwólcie mi Panowie omówić jeszcze dwie sprawy. Stronnictwo, które dawniej w Austrji rej wodziło i które dopiero od kilku lat panowanie w Cislitawii straciło, przezywało się stronnictwem wiernokonstytucyjnem. Nazwa to była z gruntu fałszywa, ale miała ten skutek, że u nas w kraju wyrobiła pewną apatję w sprawach konstytucyjnych i złączonych z nią ustaw zasadniczych. Byliśmy często obojętnymi widzami, jak u nas organa rządowe naruszały wolność zgromadzeń, wolność stowarzyszeń, a z pewną stoicką apatją przypatrywaliśmy się, jak numer po numerze pewnych dzienników, zamiast dochodzić do rąk prenumeratorów i czytelników, spoczywały w archiwach świetnej c. k. prokuratorji.

Jeszcze w r. 1883 nie mogłem zebrać potrzebnej liczby podpisów na ułożoną przezemnie w tym przedmiocie interpelację. W zeszłym roku jednak sytuacja się polepszyła. Kiedy prokuratorja skonfiskowała numer „Dziennika Polskiego" z 14 października 1888, w którem podane było sprawozdanie posła do Rady państwa złożone przed wyborcami, ułożona przezemnie interpelacja w krótkim czasie okryta została znaczną ilością podpisów — tak z lewicy jakoteż i z centrum. Interpelację tę pozwoliłem sobie tak ułożyć, że cały skonfiskowany artykuł znalazł w niej miejsce, a to dla wykazania Sejmowi, za co właściwie u nas dzienniki konfiskują. „Dziennik Polski" w sprawozdaniu z posiedzenia Sejmu umieścił dosłowne brzmiemie interpelacji, która przez Sekretarza Sejmu była w całości odczytaną. Prokuratorja ten numer skonfiskowała, a to wbrew wyraźnemu przepisowi ustawy, orzekającemu, że wierne reprodukcye rozpraw ciał parlamentarnych nie mają być konfiskowane. Takie pogwałcenie ustawy ze strony właśnie tej, która w pierwszej linii powołaną jest do strzeżenia ustaw, nie mogło pozostać bez odparcia, to też tego samego dnia wystosowałem powtórną interpelację, żądając, aby rząd pouczył prokuratorję państwa, aby w urzędowaniu swojem ściślej przestrzegała przepisów ustawy. Sprawa tej konfiskaty przeszła następnie przez dwie instancje sądowe, i obie orzekły, że konfiskata nie była uzasadnioną, ponieważ odnośny paragraf ustawy prasowej nie dopuszcza żadnych wyjątków.

W prasie krajowej stanęła w ostatnich dniach na porządku dziennym kwestja potrzeby lub zbyteczności klubów w Sejmie naszym. Ze strony konserwatywnej wydano hasło — nie potrzeba klubów — wystarczy „Sejmowe koło polskie". — Ja tego hasła bliżej rozbierać nie będę, może być że kolega Romanowicz uzna to za potrzebne. Z mojej strony dodam tylko, że istnienie polskiego koła sejmowego może czasem być pożyteczne. Pokazało się to na jednem z ostatnich posiedzeń tego koła. Zaledwie na trzy godziny przed posiedzeniem koła, dowiedzieliśmy się, że ma być postawiony wniosek, aby Sejm wezwał rząd, by założył w Krakowie gimnazjum z wykładowym językiem niemieckim. Zebrano na prędce lewicę i pomimo zapewnień z kilku stron że to rzecz ukartowana i ułożona między prawicą a niektórymi członkami centrum, i że wszelka nasza opozycja będzie nadaremną, postanowiliśmy walczyć przeciw wnioskowi, choćby tylko dla zaznaczenia, że nie wszyscy posłowie oddali się tak na usługi rządu, aby mogli zapomnieć, ile pracy i usiłowań kosztowało zdobycie języka polskiego w szkole, w sądach i w urzędach (oklaski). Koło się zebrało — niewiedzieć z czyjego natchnienia p. Abrahamowicz wystąpił z wnioskiem. Rozwinęła się żywa dyskusja, na której czele stanęli członkowie lewicy Romanowicz, Merunowicz i ja — dalej p. Hausner, Chrzanowski, a z prawicy przyłączył się do nas p. Rozwadowski Tomisław. Argumenta nasze tak były silne, że nikt nie ośmielił się stanąć w obronie wniosku i p. Wnioskodawca widział się zmuszonym cofnąć swój projekt. I wniosek utworzenia w Krakowie gimnazjum z wykładowym językiem niemieckim spoczął tam, gdzie spoczywają wnioski, które chciały zaprowadzić opłatę szkolną i kije dla służby. Niech spoczywają snem wiecznym, a jeżeliby kiedyś nadspodziewanie miały zmartwychwstać, znajdą zawsze lewicę sejmową gotową do boju w imię poczucia narodowej godności, zamiłowania do oświaty i świętych zasad równości wszystkich wyznań, stanów i warstw ludności krajowej. (Brawa i oklaski).

Panowie, pierwsza część mojego zadania skończona. — Zdałem Wam sprawę z czynności tak moich jak i stronnictwa, do którego należałem — w ostatniem sześcioleciu. Pozostaje część druga — kandydowania. — Zgłaszam więc moją kandydaturę. Uważam jednak za zbyteczne składać Wam ponownie wyznanie wiary politycznej. Od lat 12 przypatrujecie się Panowie mojej działalności tak w Sejmie jak i po za Sejmem. Wyborcy m. Lwowa mieli sposobność przekonania się, że w każdej pracy publicznej czyny moje odpowiadają słowom — że stanowiska prawdziwie postępowego i demokratycznego nigdy nie opuszczałem, a przekonań nie zmieniałem. Jestem ten sam, jaki byłem przed 12 i przed 6 laty. Zaszczytów nie pragnę — do karjery nie dążę — a tylko, o ile siły pozwolą, chcę służyć krajowi i na polu prac parlamentarnych. Jeżeli mi do tego dacie sposobność będę pracował dalej w tym samym co dotychczas duchu, w tym samym co dotychczas kierunku. — (Długo trwające oklaski).

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie.